

ESEJE

DOI: 10.48261/pis213702

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI

ORCID: 0000-0002-0016-6794

KOŚCIÓŁ W POLSCE PO ZAKOŃCZENIU II WOJNY ŚWIATOWEJ

WSTĘP

Dzieje Kościoła w Polsce powojennej nie układają się w spójną całość, w której można dostrzec zazębienie się epok, jeśli chcemy tak określić fazy reżimu komunistycznego. Sprzeczności i zależność od Związku Sowieckiego, a także od tego, co działo się w całym obozie komunistycznym, sprawiały, że zmiany następowały często w sposób nieprzewidywalny i stanowiły zawsze jakąś symulowaną lub prawdziwą próbę reformowania niewydolnego systemu. W niniejszym opracowaniu spróbowano umiejscowić Kościół katolicki w okresie względnej stabilizacji Polski pod rządami jednej partii – komunistycznej. Tę stabilizację przerwały wypadki poznańskie będące dla wielu zaskoczeniem, największym zaś dla władzy. Dla Kościoła otwierała się nowa epoka pozorowanej odwilży na szczytach władzy i gestów w kierunku społeczeństwa, w tym wobec Kościoła, które jednak bardzo szybko sprowadzono do kilku niewielkich ustępstw, w dalszych latach powoli cofanych.

Temat zamyka się przełomem lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Opracowanie ma charakter syntetyczny, a przywołana literatura wskazuje na momenty istotne w omawianym okresie, przynajmniej na płaszczyźnie kościelnej. Stąd nie uwzględniono nawet w przybliżeniu większości prac, skądinąd mając świadomość, że pod względem faktograficznym treść wielu z nich się pokrywa, nie wnosząc nowych elementów źródłowych i poznawczych.

CHRONOLOGIA

II wojna światowa zakończyła się w Europie kapitulacją III Rzeszy 8 maja 1945 r. Jest to jednak wyłącznie data oznaczająca ustanie działań militarnych. Finał wojny w znaczeniu ustania konsekwencji przez nią spowodowanych przeciągnął się w czasie nie tylko

na najbliższe powojenne miesiące, ale nawet lata. Odnosi się to do wszystkich krajów objętych wojną. Do Polski wszakże bardziej niż do okupowanych Niemiec, gdyż Polska była pod okupacją zarówno III Rzeszy, jak i Związku Sowieckiego, przy czym ta druga okupacja nie ustała w 1945 r., ale na dawnych terenach wschodniej Polski wręcz się utrzymywała w formie aneksji, a w granicach Polski jałtańskiej trwała w postaci ograniczonej suwerenności państwowości polskiej.

Wzmiankowane tu zaszczości polityczne i ich wpływ na losy Kościoła w Polsce powojennej wymagają zatem zamknięcia okresu powojennego w granicach chronologicznych nieco szerszych, a konkretnie do śmierci kard. Augusta Hlonda 22 października 1948 r. Ta data jest oczywiście całkowicie umowna, ale gdyby przyjąć kryterium dyktowane zaszczoćmi politycznymi, a najbardziej znaczące w tym czasie były wybory styczniowe 1947 r., umowność jeszcze by się zwiększyła, gdyż wprowadzenie ich wyniki zmanipulowane przez komunistów kładły kres złudnym nadziejom, że nastąpi jakaś kontynuacja Polski międzywojennej, ale ostatecznie do opanowania władzy przez komunistów doszło w momencie powstania PZPR, w grudniu 1948 r. Rządy monopartyjne nie tylko grzebały strukturę polityczną Polski tzw. sanacyjnej, ale *de facto* odbierały znaczenie nawet Manifestowi Lipcowemu 1944 r., w którym postulat demokracji bezprzymiotnikowej był *expressis verbis* uznany¹.

Śmierć kard. Hlonda zamyka pewną epokę w dziejach Kościoła powojennego. Hlond, któremu starano się przypominać jego wyjazd z Polski w czasie kampanii wrześniowej, był jednak autorytetem mającym za sobą tradycję Polski niepodległej, do której, jak zaznaczono, władze komunistyczne starały się pozornie nawiązywać do czasu odkrycia kart po 1947 r. Później sanację obarczano winą za złe rządy i klęskę wrześniową, a także społeczne upośledzenie mas pracujących, przeciwstawiając jej porządek socjalistyczny, stojący na straży sprawiedliwości społecznej, a także demokracji, choć w tym wypadku musiało się wesprzeć przymiotnikiem, nazywając tę demokrację socjalistyczną lub ludową.

Do starcia z Kościołem musiałoby dojść także wtedy, gdyby Hlond nie zmarł, ale odpowiedzialnością za konflikt zostałyby obciążony Watykan, oskarżany o rzekome sprzyjanie Niemcom hitlerowskim i wrogość wobec tzw. państw miłujących pokój, innymi słowy wobec krajów bloku sowieckiego. Oskarżenia o dywersję wobec niego, prowadzoną przez Watykan wraz z państwami kapitalistycznymi, spotkały Józsefa Mindszientiego, Josefa Berana i później wielokrotnie kard. Stefana Wyszyńskiego.

Śmierć kard. Hlonda bardzo ułatwiła władzom komunistycznym odejście od prostej do rozszyfrowania mimikry rzekomej dobrej woli wobec Kościoła w Polsce. Dopuszczenie do wyboru bp. Wyszyńskiego na następcę Hlonda nastąpiło zapewne z wielu powodów.

¹ Literatura na temat początków Polski pod rządami komunistów – m.in. wspomnieniowa i dokumentacyjna – jest pokaźna. Przytoczone tu opracowania w pewnym sensie reprezentują przyjęte powszechnie poglądy na ten temat, choć w konkretnych przypadkach trzeba by sięgnąć do opracowań specjalistycznych. K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka w świadectwach polskich Żydów (1939–1941)*, Warszawa 2009; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1994*, Warszawa 1995, s. 91; J. Krasuski, *Tragiczna niepodległość Polski 1918–1947*, Toruń 2007, s. 185; A. Werblan, *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009, s. 24–25; R. Stobiecki, *Stalinowska wizja dziejów Polski – próba rekonstrukcji modelu*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 3, s. 73–82; K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa [b.d.w.], s. 10; H. Slabek, *Narodowa kondycja Polaków (1945–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 4, s. 109–118; A. Paczkowski, *System nomenklatury [w:] Centrum władzy w Polsce 1949–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003, s. 128.

Jako hierarcha mało znany i niemający doświadczenia w kontaktach z władzą polityczną, a zarazem słynący z gotowości do rozmów z lewicą przed wojną, mógł się on wydawać władzom łatwym negocjatorem.

Warto bliżej zainteresować się faktycznym stanowiskiem prymasa Wyszyńskiego wobec PRL. Czy sprzeciwiał się on nowemu porządkowi polskiej rzeczywistości bez względu na jej rzeczywisty kształt? Jest to zagadnienie równie ważne, co zρέcznie omijane przez wielu biografów kardynała. Ostatnio zajął się tą sprawą autor, który patriotyzm kard. Wyszyńskiego łączy z jego stosunkiem do Polski Ludowej, co potwierdza się w jego postępowaniu krytycznym wobec prób ateizacji Polski, a nie w walce z przemianami społecznymi². Można nawet mówić o początkowym zaufaniu do nowych władz, nie wyłączając Bolesława Bieruta, ale nie było to równoznaczne z przyzwoleniem na sowietyzację Polski, czego wszakże nie łączył prymas z takimi kwestiami jak reforma agrarna czy nacjonalizacja niektórych gałęzi przemysłu³.

Prymas Wyszyński wykluczał kompromis, który obejmowałby obszar wiary, jedności Kościoła polskiego ze Stolicą Apostolską, a także jakiegokolwiek ustępstwa moralne, zwłaszcza w odniesieniu do wychowania katolickiego. Polska katolicka stanowiła w jego pasterzowaniu postulat tak samo nienaruszalny jak u kard. Hlonda. Sprawy te były jasne także dla władz komunistycznych, dlatego od samego początku zastosowały one wobec Wyszyńskiego politykę mającą dwa cele: zmarginalizowanie Kościoła i jego wpływu na społeczeństwo i skłonienie prymasa do podporządkowania Kościoła państwu. Zarówno taki program władz, jak i ograniczone pole kompromisu, widoczne coraz bardziej w postępowaniu Wyszyńskiego, kazały oczekiwać w najbliższym czasie walki państwa z Kościołem, skupiającej się w pierwszym rzędzie na atakowaniu prymasa i Stolicy Apostolskiej. W tak ukształtowanym kontekście należy rozumieć zakresienie ram chronologicznych niniejszego tematu.

PRÓŻNE NADZIEJE NA *MODUS VIVENDI*

Przekroczenie przez Armię Czerwoną dawnej wschodniej granicy Polski w nocy z 3 na 4 stycznia 1944 r. było początkiem „wyzwalania” jej całego terytorium, aczkolwiek w optyce władz sowieckich wejście w granice Polski nastąpiło dopiero po osiągnięciu

² L. Mażewski, *Prymas Stefan Wyszyński wobec Polski po 1944/1945 r. Elementy analizy ustrojoznawczej i geopolitycznej*, Warszawa 2020.

³ Na temat władz komunistycznych pisał prymas w *Pro Memoria* następująco: „Natomiast zastanawiam się nieraz nad tym, kim jest obecny *régime* w Polsce? – Czy nie ma w tym *régime* założeń ludobójczych? Raczej myślę, że nie. Niewątpliwie szereg ludzi stojących na czele odznacza się doktrynalnym idealizmem. Do takich zaliczam pana Bieruta. Nie brak w partii strasznej hołoty; niektórzy z tych ludzi służyli hitleryzmowi, dziś ratują się pod osłoną partii. Wielu z nich nie zna Marksa i nigdy go nie zrozumie, gdyż »nie wierzą w Marksa« i brak im inteligencji koniecznej do tego, by zrozumieć tego kabalistę ekonomicznego. Wydaje mi się, że ludzie tego typu, co pan Bierut, szczerze są zatroskani o los Polski. Nie widzą też innej możliwości służenia Polsce, jak tylko na drodze jej komunizowania. Martwię się tylko jednym, że pan Bierut za mało docenia swoją odpowiedzialność Głowy Państwa i dlatego pozwolił sobie na tak niepotrzebny wyczyn, jak wyjazd do Moskwy na XIX zjazd partii bolszewickiej. Głowie państwa polskiego to nie przystoi” (S. Wyszyński, *Pro memoria*, t. 1: 1948–1952, oprac. P. Skibiński, Warszawa 2017, s. 327–328).

linii Bugu, czyli – z małymi korektami – linii Curzona. Teren między granicą na Zbruczu a planowaną wówczas na Bugu obejmował w odniesieniu do Kościoła dwie metropolie: lwowską i wileńską, całą diecezję łucką, większą część diecezji pińskiej i archidiecezji wileńskiej oraz lwowskiej. Wymienione diecezje miały swoich ordynariuszy. Abp Bolesław Twardowski zmarł we Lwowie 22 listopada 1944 r. Archidiecezją zarządził po nim mianowany 1 marca 1944 r. arcybiskupem koadiutorem Eugeniusz Baziak. W kwietniu 1946 r. opuścił on Lwów i udał się do Krakowa. Z Łucka bp Adolf Szelażek został wydalony do Polski w 1946 r. Biskup piński Kazimierz Bukraba już w 1942 r. opuścił diecezję i udał się do Warszawy. W lipcu 1945 r. abp Romuald Jałbrzykowski został wysiedlony z Wilna i osiadł w Białymstoku. Wprawdzie na terenach kościelnych Polski anektowanych przez Związek Sowiecki nie ustało duszpasterstwo, a w miejsce władzy biskupiej rządy sprawowali wikariusze generalni *sede impedita*, ale i ich sukcesywnie aresztowano, stąd też było to raczej duszpasterstwo misyjne, całkowicie odbiegające od jakiegokolwiek porządku kanonicznego. Skrawki diecezji obu metropolii, pozostałe w granicach Polski, mogły być zarządzane jako administracje apostolskie, jednak bez związków z ośrodkami diecezji, pozostającymi w granicach ZSRS. Ten stan rzeczy zmieniał się stopniowo na przestrzeni dziesięcioleci, aż do utworzenia nowych diecezji, jednak w okresie brany tutaj pod uwagę jakakolwiek zmiana w ich statusie była wykluczona. Likwidacji uległy też jednostki kościelne Cerkwi greckokatolickiej⁴.

Na terenach rdzennej Polski, pozbawionych 1/3 terytorium anektowanego przez ZSRS, w miarę wypierania z nich okupacji niemieckiej, pojawił się problem odbudowy administracji kościelnej, która w czasie obu okupacji uległa daleko idącej destrukcji, obsadzenia parafii pozbawionych duszpasterzy i naprawy szkód materialnych wyrządzonych Kościołowi przez okupantów. Okupacja niemiecka charakteryzowała się w obszarze kościelnym realizacją planu całkowitej germanizacji nie tylko ziem wcielo-nych do Rzeszy, lecz także całej Polski, również Generalnego Gubernatorstwa. W tym

⁴ *Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992; *Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Studia i materiały*, z. 6, red. F. Stopniak, Warszawa 1985; F. Stopniak, *Archidiecezja wileńska w czasie I wojny światowej*, „Studia Teologiczne” 1987–1988, t. 5–6, s. 321–361; T. Krahel, *Od wileńskiej do białostockiej archidiecezji i metropolii*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2007, t. 6, s. 149–157; *idem*, *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*, Białystok 2014; R. Dzwonkowski, *Represje wobec polskiego duchowieństwa katolickiego pod okupacją sowiecką 1939–1941* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005; R. Dzwonkowski, *Polacy w Kościele katolickim na Wschodzie (1939–2011)*, Toruń 2011; *Diecezja łucka w latach 1939–1945. Sprawozdanie ks. Jana Szycha*, oprac. M. Dębowska, Kraków 2018; *Sługa Boży biskup Adolf Szelażek. Życie, działalność i duchowość*, red. L. Zygmunt, R. Dmowski, Ciechanów 2017; M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939–1945*, Lublin 2010; A. Petrani, Ks. Kazimierz Bukraba, *biskup ordynariusz piński 1885–1946*, „Nasza Przeszłość” 1972, t. 37; M. Leszczyński, *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w granicach Polski 1944–1992*, Lublin 2011; W. Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983; J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939–1946*, oprac. i wstęp J. Wołczański, Lwów–Kraków 1998; J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymsko-katolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1, Kraków 2005, cz. 2, Kraków 2008; I. Mikłaszewicz, *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Warszawa 2001; R. Dzwonkowski, *Polacy na dawnych kresach wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Lublin 1994.

celu należało dokonać całkowitej dekompozycji kanonicznych terytoriów kościelnych, podporządkowując jednostki kościelne okupacyjnemu podziałowi administracyjnemu⁵.

Bezpośrednio po zajęciu kolejnych terenów polskich przez Armię Czerwoną przywracanie normalnego funkcjonowania Kościoła było rzeczą oczywistą. Ze strony władz nie czyniono żadnych przeszkód. Jeszcze do 1950 r. formuła „tak mi dopomóż Bóg” była w rocie przysięgi wojskowej. Władze uczestniczyły też w kulcie publicznym (m.in. w obchodach Bożego Ciała). Jednak po 1950 r. akcenty religijne zniknęły z życia publicznego. Władze realizowały program stopniowej, ale zdecydowanej ateizacji, zwłaszcza wyparcia Kościoła z życia publicznego. Religię traktowano jako sprawę prywatną, co jednak napotykałoby trudności, jeśli nadal obowiązywałby konkordat z 1925 r. Kościół bowiem mocą konkordacji rządu Rzeczypospolitej ze Stolicą Apostolską miał charakter osoby prawa publicznego. Zatem Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) orzekł 12 września 1945 r. unieważnienie konkordatu, motywując ten krok jednostronnymi decyzjami Watykanu łamiącymi art. 9 i 12 konkordatu, a przekazującymi jurysdykcję nad częścią Kościoła w Polsce obcym hierarchom. Chodziło głównie o powierzenie biskupowi gdańskiemu Karlowi Marii Spletowi 5 grudnia 1939 r. administracji diecezji chełmińskiej. Formalnie rząd mógł w ten sposób zinterpretować decyzję Piusa XII, ale okoliczności powstałe po agresji Niemiec na Polskę stwarzały sytuację wyjątkową, zmuszając papieża do starań o zapewnienie opieki duszpasterskiej na terenach, gdzie jej niemal całkowicie zabrakło. TRJN nie poprzestał wszakże na posłużeniu się casusem Spletta i przy okazji chciał zaraz pokazać, jakie skutki pociągnie za sobą zerwanie konkordatu. W odniesieniu do działalności kard. Hlonda na przypadłych Polsce terytoriach niemieckich orzekł: „Biorąc pod uwagę, że Stolica Apostolska w przeciwieństwie do większości państw nie uznała dotychczas Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej i że wskutek tego między Stolicą Apostolską i Rządem Tymczasowym nie ma normalnych stosunków dyplomatycznych, Rząd Jedności Narodowej nie przyjmuje do oficjalnej wiadomości mianowania administratorów apostolskich, dokonanego 16 sierpnia 1945 r. przez Stolicę Apostolską”⁶.

Zerwanie konkordatu było nietypowe, nawet jak na władze komunistyczne, bowiem decyzję rządu ogłoszono tylko w prasie, co wskazywałoby na jej niemal prywatny charakter. Nadto wiązanie tego aktu z nieuznawaniem nominacji administratorów apostolskich na tzw. Ziemiach Odzyskanych wskazywało na chęć hamowania inicjatyw kościelnych. Podanie przypadku Spletta jako uzasadnienia zerwania konkordatu miało

⁵ Na ten element polityki okupacyjnej w dotychczasowej historiografii nie zwracano należytej uwagi, zajmując się głównie stratami osobowymi Kościoła, dewastacją mienia kościelnego i utrudnieniami w duszpasterstwie. Sprawa ta znalazła pewniejsze uzględnienie w opracowaniu Z. Zielińskiego, *La Chiesa cattolica nei territori polacchi occupati dalla Germania (1939-1945)* [w:] *La Chiesa cattolica in Europa Centro-orientale di fronte al Nazionalsocialismo 1933-1945*, a cura di J. Mikrut, Roma 2019, s. 455-622.

⁶ H. Zieliński: *Historia Polski 1914-1939*, Wrocław 1985; M. Pietrzak, *Prawo wyznaniowe*, Warszawa 2003; W. Roszkowski, *Historia Polski...*, s. 134, 155-156. Zerwanie konkordatu było dla rządu o tyle korzystne, że stawało Stolicę Apostolską w pozycji biernego obserwatora tego, co działo się z Kościołem w Polsce. Jednocześnie dawało hierarchom polskim całkowitą swobodę zarządzania Kościołem w Polsce bez oglądania się na stanowisko władz. Wprawdzie potrafiły one pewne sprawy wymusić, ale wydaje się, że w bezpośrednich relacjach z Watykanem osiągnęłyby więcej.

też swoją wymowę, jako że w archidiecezji wileńskiej rząd litewski wymógł na Stolicy Apostolskiej osadzenie w Wilnie abp. Mieczysława Rainysa, choć abp Jałbrzykowski, mimo że wydany przez Niemców z Wilna, był pełnoprawnym ordynariuszem. Kardynał Adolf Bertram z Wrocławia nie przyjął jurysdykcji nad diecezją katowicką. Na terenach anektowanych przez ZSRS konkordat przestał obowiązywać od 1944 r. *via facti*. Podobnie konkordat z III Rzeszą z 1933 r. tracił *de facto* moc na terenach przyznanych w Poczdamie Polsce. Tworzenie na tych ziemiach polskiej organizacji kościelnej przez kard. Hlonda, i to jeszcze zanim decyzja w tej sprawie zapadła w Poczdamie, także godziło w postanowienia konkordatu z 1933 r. Z kolei funkcjonowanie Kościoła według kryteriów narodowościowych, dzieło Arthura Greisera w Warthegau, nigdy zresztą nie uznane przez Rzym, było nie tylko pogwałceniem konkordatu z 1925 r., ale i dziwołaniem kanonicznym.

Tak więc problemy jurysdykcyjne, jakie niosła ze sobą okupacja zarówno niemiecka, jak i sowiecka, nie mogły stanowić zasadnej podstawy do rozwiązania konkordatu. Nie został on zerwany w RFN⁷.

Można mniemać, że zerwanie konkordatu było dyktowane w pewnej mierze zależnością TRJN od Moskwy, co wykluczało autonomię w polityce zagranicznej ówczesnej Polski. Jednocześnie obowiązywanie konkordatu stawiałoby pod znakiem zapytania cele ideologiczne ówczesnej władzy, a Kościołowi dawałoby miejsce w życiu publicznym, rzecz nie do przyjęcia dla władzy uznającej oficjalnie głoszoną zasadę wolności sumienia i wyznania jedynie za zasłonę dymną dla wdrażania materializmu dialektycznego jako obowiązującej doktryny państwowej. W praktyce nieobowiązywania konkordatu nie dawało się zbyt odczuć. Kościół działał tak jak przez wybuchem wojny, gdyż pewne ograniczenia nakładane przez władze dotyczyły raczej zewnętrznej strony jego obecności w przestrzeni publicznej. Rząd jednak zdawał sobie sprawę z utraty kontroli nad Kościołem, będącej wynikiem braku konkordatu. Dotyczyło to choćby polityki personalnej w Kościele. Chociaż dalsze obowiązywanie konkordatu, zwłaszcza w postaci z 1925 r., było dla władzy komunistycznej nie do przyjęcia, to jednak jakiś rodzaj porozumienia z Kościołem okazał się konieczny. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy na poły prywatna misja Ksawerego Pruszyńskiego w latach 1946 i 1947 miała zaowocować wznowieniem konkordatu. Raczej jest to wykluczone. Na pewno chodziło o stworzenie jakiegoś *modus vivendi* ze Stolicą Apostolską, co było dla rządu korzystniejsze niż porozumienie z episkopatem⁸. Tę taktykę w omawianym okresie powtórzono wobec Kościoła za czasów Edwarda Gierka, kiedy rząd zabiegał o porozumienie z Rzymem ponad głowami biskupów. Nie mogło wszakże i wtedy być mowy o konkordacie. Po prostu takie rozwiązanie było dla rządów komunistycznych z wielu względów nie do przyjęcia⁹.

⁷ Problem tu poruszony pojawia się w niemal wszystkich opracowaniach na temat okupacji i wojny. Syntetyczne ujęcie z odwołaniem się do najważniejszych opracowań zob. Z. Zieliński, *Polska – Watykan w latach 1939–1945* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 711–739.

⁸ Z. Zieliński, *Dyplomacja polska wobec Watykanu w latach 1945–1989* [w:] *Historia dyplomacji...*, s. 903, 905.

⁹ R. Łatka, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019, s. 183–254.

NOWY ROZDZIAŁ W DZIEJACH KOŚCIOŁA W POLSCE

Kardynał Hlond jeszcze w Rzymie, przed powrotem w lipcu 1945 r. do kraju, wiedział, jaki jest priorytet jego poczynań w powojennej Polsce. Stolica Apostolska nie mogła ocenić ówczesnej sytuacji Kościoła w krajach bloku sowieckiego. Jej rola ograniczała się najczęściej do suponowanej zgody na takie rozwiązania, jakie podejmowano na miejscu zgodnie ze specjalnymi pełnomocnictwami udzielanymi przez papieża poszczególnym episkopatom. Były to oczywiście sytuacje wymuszone i w zasadzie tymczasowe, niekiedy wszakże przetrwały dziesięciolecia. Brak suwerenności państw, na terenie których powstały reżimy komunistyczne, wrogość tych reżimów wobec religii i wynikająca z obu tych zjawisk bezradność Stolicy Apostolskiej wobec zaistniałej sytuacji rodziły konieczność działań pozadyplomatycznych, co w praktyce oznaczało złożenie troski o nie na barki lokalnych episkopatów¹⁰.

Postanowienia jałtańskie w sprawie granic Polski „wyzwalanej” przez Armię Czerwoną nie pozostawiały wątpliwości co do strat terytorialnych Polski na wschodzie i rekompensaty w postaci ziem niemieckich. Konkretyzowanie tej roszady przynosiły układy, które po Manifeście Lipcowym tymczasowe władze polskie zawierały ze stroną sowiecką. Zgodę na linię Curzona podpisała delegacja PKWN na czele z Edwardem Osóbką-Morawskim 27 lipca 1944 r. Następnie doszło do układów KRN z republikami białoruską, ukraińską i litewską. Kardynał Hlond po przybyciu do kraju w początkach lipca 1945 r. niezwłocznie przystąpił do zaprowadzenia prowizorycznej obsady stanowisk kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Diecezje warmińska i gdańska nie wymagały nowej cyrkumskrypcji, natomiast archidiecezja wrocławska została natychmiast podzielona. Powstały wtedy administracje apostolskie w Opolu i Gorzowie Wielkopolskim – ta ostatnia objęła też część diecezji berlińskiej położoną na prawym brzegu Odry i Wolną Prałaturę Pilską. Krytykowany przez wielu niemieckich uczonych porządek kościelny zorganizowany na ziemiach ponemieckich przez Hlonda nie mógłby zostać wprowadzony, gdyby nie warunki stworzone przez wojnę, a zwłaszcza *de facto* anulowanie lub zamrożenie na dłuższy czas postanowień konkordatowych. Na terenie Niemiec, gdzie przez cztery lata powojenne nie istniała miejscowa państwowość, a konkordat stanowił układ między rządem III Rzeszy a Stolicą Apostolską, można mówić o zawieszeniu jego obowiązywania. Była to także dla sprawy organizacji kościelnej na tzw. Ziemiach Odzyskanych okoliczność o istotnym znaczeniu, zwłaszcza gdy chodzi o Stolicę Apostolską, która mogła tłumaczyć swą bierność mocą faktów dokonanych niezależnie od niej.

¹⁰ Literatura poświęcona tym zagadnieniom jest obszerna, choć nierównomiernie traktuje poszczególne tereny kościelne. Jako lekturę uzupełniającą można wskazać m.in.: J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998; J. Marek, *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1976; A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996. Z dokumentów wydanych drukiem dla omawianego tu okresu ważna jest pozycja *Kościół w PRL. Kościół a państwo w świetle dokumentów*, oprac. P. Raina, t. 1: 1945–1959, Poznań 1994. O wiele liczniejsze są przyczynki w formie artykułów, poruszające często tematy szczegółowe. Odnotowano je i wykorzystano w: Z. Zieliński, *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003, zwłaszcza s. 15–54.

Tylekroć przywoływany problem tzw. pełnomocnictw Hlonda ma tu raczej znaczenie drugorzędne. Misja Kościoła jest ponadnarodowa i – przynajmniej powinna być – całkowicie niezależna od układów i sytuacji politycznych. Jednocześnie Kościół nie może w imię jej pełnienia lekceważyć norm kanonicznych. Powstaje jednak pytanie: co ma absolutny priorytet? Niezaprzeczalnie jest to *salus animarum* – misja zbawcza. Tylko tak można rozumieć motywy kierujące kard. Hlondem. Niewątpliwie w podobny sposób myślał Pius XII, bowiem mimo prawdziwego zatroskania o katolicyzm niemiecki i los pokonanego narodu nie dezawuował nigdy żadnej decyzji Hlonda. Bezsprzecznie były one, gdy chodzi o tzw. Ziemie Odzyskane, w Kościele czymś niecodziennym, ale równie zaskakujące okazało się opanowanie blisko połowy Europy przez reżim nierespektujący ani imponderabiliów religijnych, ani instytucji stojących na ich straży.

Kościół nie mógłby pogodzić się z pustką religijną, jaka groziła ziemiom przyznanym Polsce w Poczdamie na wypadek, gdyby usiłowano tam pozostawić niemiecki porządek hierarchiczny. Przykład Gdańska i bp. Spletta najlepiej potwierdzają realność takiego scenariusza na całym terytorium ongiś niemieckim. Władza komunistyczna osiadła na tym terenie wtedy, kiedy kościelne agendy już ruszyły. Co więcej, wobec niepewności posiadania tych ziem przez Polskę, przez pewien czas kwestionowanego nawet przez sowieckie władze wojskowe, obecność Kościoła polskiego od pierwszych chwil, kiedy jeszcze trwały działania wojenne, stanowiła psychologiczną i egzystencjalną gwarancję trwałości tego stanu rzeczy. Po prostu nie było czasu na utrwalenie się pustki na tych terenach¹¹.

Kardynał Hlond zmarł w październiku 1948 r. Podwaliny pod organizację kościelną na tzw. Ziemach Odzyskanych udało mu się urzeczywistnić. Protest rządu z 16 sierpnia 1945 r. przeciwko nominacji wikariuszy apostolskich zapowiadał już jednak komplikacje, którym czoło musiał stawić nowy prymas – abp Wyszyński.

Podczas gdy nowy porządek na północnych krańcach tzw. Ziem Odzyskanych, w diecezjach warmińskiej i gdańskiej, spowodował tylko spolszczenie administracji kościelnej, to archidiecezja wrocławska w swej historycznej postaci przestała istnieć, a w jej miejsce pojawiły się trzy nowe terytoria kościelne, prowizoryczne wprawdzie, ale jak pisał Hlond w swym sprawozdaniu z 24 października 1946 r.: „Zdecydowałem się na utworzenie Administratur Apostolskich, ponieważ byłem przekonany, że granica na Odrze zostanie utrzymana i że tylko wojna mogłaby odepchnąć Rosję od tej polskiej granicy, którą Stalin uważa za najkrótszą i najbardziej strategiczną linię rosyjskiej obrony przeciwko atakowi ze strony Niemiec. Zdawałem sobie sprawę, że w Poczdamie uchwalono wywiezienie Niemców z terenów położonych na wschód od Odry i że ta akcja zostanie przeprowadzona w krótkim czasie i do końca. Wiedziałem, że rządy polski i rosyjski

¹¹ Ten moment jest wskazywany w publikacjach niemieckich na początku pretensji adresowanych do kard. Hlonda, iż usunął on niemieckich hierarchów ze stanowisk, a mianował na ich miejsce polskich, dokonując niejednocześnie także zmian cyrkumskrypcyjnych sprzecznych z konkordatem z 1933 r. To zdaniem Franza Scholza obciąża Hlonda także winą za wysiedlenie Niemców, w czym rzekomo miał on współdziałać z komunistami (por. F. Scholz, *Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, Frankfurt am Main 1988, s. 64 i n., *passim*). Zob. też recenzję książki Scholza: Z. Zieliński, *Między rzeczywistością a legendą. Na marginesie książki Franza Scholza p.t. Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, „Więź” 1989, nr 32, s. 73–90; zob. też: J. Kaps, *Romreise eines schlesischen Priesters 1945*, München 1989).

przesiedłą na te nowe ziemie, w największym pośpiechu miliony Polaków ze wszystkich stron świata¹². Zatem w przypuszczeniach i zamyśle Hlonda było to prowizorium na czas nieprzewidywalny. Kardynał musiał sobie jednak zdawać sprawę, że powołując nowe jednostki administracyjne Kościoła, nawet prowizoryczne, wszedł w kompetencje Stolicy Apostolskiej. Ten krok mogły tłumaczyć tylko okoliczności niecierpiące zwłoki, a niezbędne do zapewnienia ludności opieki duszpasterskiej.

Hlond dążył do utrzymania ciągłości życia religijnego na tzw. Ziemiach Odzyskanych, co okazałoby się niemożliwe, gdyby nadal były one objęte duszpasterstwem niemieckim i podlegały porządkowi konkordatowemu z 1933 r. Dokonując zmian kanonicznych, kardynał powołał się na pełnomocnictwa uzyskane w Rzymie, przyjmując, że określenie *tutti i territori polacchi* ma odniesienie do ówczesnych granic Polski. Stolica Apostolska, nie tylko ze względu na Niemcy, lecz także z racji czysto kanonicznych, nie mogła formalnie wydać zgody na takie rozwiązania. Hlond w cytowanym piśmie skierowanym do Stolicy Apostolskiej tłumaczył swe postępowanie mylnym zrozumieniem uzyskanych pełnomocnictw, a zarazem opisując opłakany stan ziem poniemieckich, zwłaszcza w aspekcie życia religijnego, dowodził absolutnej konieczności podjęcia kroków w kierunku zorganizowania życia kościelnego zgodnego z polską racją stanu i potrzebami ludności polskiej napływającej na te tereny. Taki sposób wytłumaczenia zaszłości dokonanych na Ziemiach Zachodnich i Północnych odpowiadał zapewne oczekiwaniom Piusa XII, który był nieustannie monitowany przez Niemców w sprawie zmian na ich terytoriach przyznanych Polsce. Na jesieni 1945 r. papież zapewne wiedział, co dzieje się na terenach zajętych i uzależnionych przez Sowieci, toteż dokonania Hlonda nie zostały zdezawuowane. Natomiast *facultates specialissime* dane Hlondowi zmieniono 4 marca 1946 r., kiedy to abp Domenico Tardini powiadomił go, że papież cofnął powierzone mu pełnomocnictwa i dał nowe zarówno kard. Adamowi Sapieże, jak i Hlondowi. Mieli oni uzgodnić między sobą, które terytoria będą podlegały ich kompetencji. „W osobnym piśmie polecił kard. Hlondowi, w celu uspokojenia katolików niemieckich i czechosłowackich, zarządzić, aby administratorzy apostolscy mianowali wikariusza generalnego albo delegata dla wiernych innej niż polska narodowości. Specjalni delegaci mieli być mianowani także dla części archidiecezji praskiej i ołomunieckiej”¹³.

Ignorowanie przez Stolicę Apostolską dokonanych przez Hlonda zmian organizacyjnych na dawnych ziemiach niemieckich, co wyrażało się nieumieszczeniem ich w kolejnych *Annuarii Pontifici*, nie może być traktowane jako ukłon w stronę Niemców, podobnie jak list Piusa XII do biskupów niemieckich z 1 marca 1948 r., w którym papież wyrażał współczucie dla Niemców wypędzonych ze swoich siedzib, co nie równało się potępieniu Polaków te ziemie zasiedlających ani kard. Hlonda z powodu spolszczenia na nich Kościoła.

Pius XII zaznaczył jednak różnicę między sposobem rozwiązywania problemów kościelnych przez Hlonda a procedurą bez reszty kanoniczną, ustanawiając 26 czerwca 1947 r.

¹² *Kościół w PRL...*, t. 1, s. 65; Le cinque Amministrazioni Apostoliche in Polonia nell'agosto 1945. Teki archiwalne Acta Hlondiana. Nr 3 Łąd 1980 (mps).

¹³ S. Wilk, *Nadzwyczajne uprawnienia Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda*, „Studia Prymasowskie” 2011, t. 5, s. 26–27.

dla czeskiej części archidiecezji wrocławskiej administrację apostolską z rezydencją w Czeskim Cieszynie, podporządkowaną wprost Stolicy Apostolskiej na czele z ks. Franciszkiem Onderkiem. U podstaw tego aktu prawnego leżał jednak inny, czyli nominacja ks. Onderka na wikariusza generalnego dla śląskiej części archidiecezji wrocławskiej znajdującej się na terenie Czechosłowacji, udzielona mu 1 września 1945 r. przez wikariusza kapitulnego archidiecezji wrocławskiej, ks. Ferdynanda Piontka. Był to ostatni jego akt jurysdykcyjny we Wrocławiu¹⁴. Pius XII dał wyraźnie do zrozumienia, iż akty kanoniczne podjęte przez legalne władze kościelne archidiecezji wrocławskiej (ks. Piontek) mogą być podstawą do regulacji, praktycznie akceptujących dysmembrowanie tego arcybiskupstwa. Charakteru takiego nie miały dokonania kard. Hlonda, stąd też milcząca ich akceptacja przez Piusa XII była raczej dowodem jego propolskiego stanowiska, a nie, jak głosiły władze komunistyczne, wspieraniem rewizjonizmu niemieckiego.

Kardynał Hlond, tworząc na terenie archidiecezji wrocławskiej administrację apostolską oraz usuwając rządców niemieckich ze stanowisk, mianował nowych administratorów apostolskich: ks. Teodora Benschę dla diecezji warmińskiej, ks. Bolesława Kominka – dla Śląska Opolskiego, ks. Karola Milika – dla Dolnego Śląska, ks. Edmunda Nowickiego – dla administracji apostolskiej w Gorzowie Wielkopolskim, obejmującej ziemię lubuską, Pomorze Zachodnie i Wolną Prałaturę Pilską.

Hlond czynił to lub usiłował czynić w porozumieniu z dawnymi hierarchami niemieckimi. Kardynał Bertram zmarł w lipcu 1948 r., a diecezję rządził wikariusz kapitulny, ks. Piontek, który zrzekł się urzędu, podobnie jak wikariusz generalny prałatury pilskiej, ks. Johann Bleske, w imieniu ordynariusza, ks. Franza Hartza, przebywającego poza terenem prałatury. Do bp. Konrada von Preysinga w Berlinie kard. Hlond wysłał jedynie list z prośbą o zrzeczenie się jurysdykcji nad częścią jego diecezji położoną na wschód od Odry, na którą nie otrzymał odpowiedzi. Nowi administratorzy apostolscy otrzymali 14 sierpnia w Poznaniu nominacje datowane na 15 sierpnia, a urzędowanie mieli rozpocząć od 1 września. O nominacjach kard. Hlond powiadomił 29 sierpnia 1945 r. Stolicę Apostolską, załączając oryginały czterech deklaracji o zrzeczeniu się jurysdykcji przez ordynariuszy niemieckich oraz kopię listu do bp. Preysinga. W szczególnie dramatycznych okolicznościach doszło do zrzeczenia się urzędu przez biskupa warmińskiego Maksymiliana Kallera w seminarium pelplińskim¹⁵.

Konkordat został zerwany dopiero 12 dni po objęciu funkcji przez nowych administratorów apostolskich. Powiadomienie o nominacjach otrzymał także rząd, który *notabene* już 16 sierpnia przeciwko nim zaprotestował. Prezydent Bierut na znak swej dezaprobaty odmówił przyjęcia ks. Nowickiego, który chciał się zaprezentować jako jeden z nominatów¹⁶.

Prymas Wyszyński od początku spotykał się z negatywnym stanowiskiem rządu wobec inicjatyw kościelnych na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Pretekstem do ataków były:

¹⁴ J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej...*, s. 35.

¹⁵ W. Kasyna, *Pelplińska wiosna 1945 r.*, „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej” 1995, z. 11, s. 410.

¹⁶ E.G. Wiązowski, *Kardynał August Hlond jako twórca podstaw administracji kościelnej na Pomorzu Środkowym po II wojnie światowej*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 2012, t. 18, s. 145–164.

rewizjonizm w Niemczech Zachodnich, bliskie kontakty Piusa XII z katolikami z tego kraju oraz pretensje zgłaszane przez niektórych hierarchów niemieckich pod adresem Polski i tego, co stało się z Kościołem za Odrą i Nysą. Prymas poruszał sprawę Kościoła na Ziemiach Zachodnich i Północnych, publicznie deklarując w kazaniach swój patriotyzm, nakazujący chęć pracy nad coraz ściślejszym złączeniem tych ziem z resztą Polski. W porozumieniu z 14 kwietnia 1950 r. pkt 3 dotyczy tego zagadnienia. Stwierdzono w nim, że powrót tych ziem do Polski jest aktem sprawiedliwości dziejowej, a episkopat zwraca się do Ojca Świętego o ustanowienie na nich stałej organizacji kościelnej. Mimo to władze komunistyczne stale oskarżały Kościół polski i Watykan o antypolskie stanowisko wobec granicy na Odrze i Nysie.

Prymas Polski Stefan Wyszyński właściwie oceniał groźbę dla Kościoła w postaci propagandy rządu zmierzającej do przekonania społeczeństwa o wrogości wobec Polski zarówno Watykanu, jak i miejscowej hierarchii kościelnej. Rząd operował stale oskarżeniem o proniemiecką postawę, zwłaszcza Piusa XII, hamującą proces normalizacji stosunków kościelnych na Ziemiach Odzyskanych. To, że inne stanowisko papieża było niemożliwe do czasu zawarcia traktatu pokojowego, nie docierało do przeciętnego człowieka. Dlatego episkopat, w którym prymas zyskiwał coraz większy autorytet, zwracał się z wyjaśnieniem tych trudnych spraw do katolików polskich. W liście, podpisanym we wrześniu 1950 r. przez prymasa i kard. Sapię, poruszono tę kwestię. „Episkopat Polski zobowiązał się przedstawić Stolicy Apostolskiej sprawę stabilizacji stosunków kościelnych na terenach zarządzanych przez Administratorów Apostolskich na Ziemiach Odzyskanych. Znajomość prawa kanonicznego i istniejącej organizacji Kościoła na Ziemiach Odzyskanych zmusza nas do stwierdzenia jednej rzeczy, a mianowicie, że obecni ordynariusze w spełnianiu swych funkcji na Ziemiach Odzyskanych nie wiele [pisownia oryginalna] się różnią od zwykłych biskupów. Administratorzy Apostolscy potrafili stworzyć diecezje, które już obecnie wypełniają wszystkie religijno-kościelne obowiązki wobec wiernych. Ten fakt potwierdza prawdziwą stabilizację życia Kościoła na Ziemiach Odzyskanych, co jest łatwe do stwierdzenia nawet w drodze powierzchownej obserwacji. Jedynie prawna strona pozostawiona jest ostatecznej decyzji Stolicy Apostolskiej. [...] Episkopat jest gotów przedłożyć tę sprawę Stolicy Apostolskiej. W przygotowaniu listu do Ojca Świętego Episkopat napotykał na poważne trudności nie bez znaczenia dla sprawy. W ostatnich tygodniach miały miejsce nowe wydarzenia. Budynek Seminarium Duchownego we Wrocławiu został wywłaszczony. Seminarium Duchowne w Olsztynie otrzymało wypowiedzenie kontraktu dzierżawy. Podobna sytuacja istnieje w Opolu. Z tych względów Administratorzy Apostolscy nie mogą stabilizować swego istnienia...”¹⁷

Władze państwowe miały skuteczne narzędzie służące blokowaniu egzystencji Kościoła na Ziemiach Odzyskanych, bowiem całą proniemiecką własność, także kościelną, uznano za mienie państwowe, które mogło, ale nie musiało być Kościołowi wydzierżawione. Poza niepewnością użytkowania budynków wchodziły w grę także uciążliwe

¹⁷ List kardynała A. Sapię i abpa S. Wyszyńskiego do Prezydenta B. Bieruta w sprawie prześladowania Kościoła przez państwo [w:] *Kościół w PRL...*, s. 225 i n.

opłaty i podatki z tym związane. Perfidia władz ukazała się w całej pełni, kiedy podpisanie układu granicznego z NRD 6 sierpnia 1950 r. uznały one za fakt usprawiedliwiający normalizację sytuacji Kościoła na dawnych ziemiach niemieckich. Ponieważ strona kościelna nie mogła przyjąć takiej opcji, władze komunistyczne podjęły 26 stycznia 1951 r. decyzję o likwidacji tymczasowej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Władze nakazały też wybór nowych administratorów nazwanych wikariuszami kapitulnymi. W rezultacie w Gdańsku rada konsultorów w miejsce ks. Andrzeja Wronki wybrała ks. Jana Rymanowskiego, we Wrocławiu ks. Franciszek Niedźbała, wówczas jedyny członek dawnej kapituły z czasów niemieckich, w miejsce ks. Milika wybrał ks. Kazimierza Lagosza, na Warmii ks. Benscha zastąpił ks. Wojciech Zink, w Opolu zamiast ks. Kominka wikariuszem kapitulnym został ks. Emil Kobierczyk, w Gorzowie zaś ks. Nowickiego zastąpił ks. Tadeusz Załuczowski.

Sytuacja w związku z tymi nominacjami okazała się dla Kościoła groźna, bowiem nie można było bez sprzeciwu zaaprobować takiego obsadzania stanowisk kościelnych. Naddo niektórzy z nominatów zdradzali daleko idącą gotowość współpracy z reżimem. Groziło to powstaniem enklawy Kościoła „państwowego” jak w innych demoludach. Reakcja prymasa była natychmiastowa i dla wielu niespodziewana. 1 lutego 1951 r. wszyscy wyżej wymienieni wikariusze kapitulni otrzymali od niego nominacje na wikariuszy generalnych. W rozmowie z prezydentem Bierutem w początkach lutego 1951 r. Wyszyński stwierdzał, że rząd postępując tak, jak postąpił na Ziemiach Odzyskanych, złamał porozumienie z 14 kwietnia 1950 r., zaznaczając, że normalizacja stosunków kościelnych na tych ziemiach może nastąpić w drodze negocjacji ze Stolicą Apostolską i w tej sprawie chce on wyjechać do Rzymu. Rzecz jasna, wyjazd zależał od zgody władz.

O prawdziwej normalizacji stosunków kościelnych na ziemiach ponemieckich nie mogło być mowy w ówczesnej sytuacji politycznej, ale brutalna ingerencja państwa i zręczność prymasa przyniosły o tyle pozytywny skutek, że jako wikariusze generalni tamtejsi rządcy mogli dokonywać uznanych kanonicznie aktów nominacyjnych¹⁸.

Wizyta prymasa Wyszyńskiego i bp. Michała Klepacza w Rzymie od 4 kwietnia do 1 maja 1951 r. przebiegała – wbrew niektórym oczekiwaniom – bez większych sensacji. Newralgicznym punktem rozmów była administracja kościelna na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Prymasowi udało się zażegnać niebezpieczeństwo schizmy dzięki mianowaniu swymi wikariuszami generalnymi rządców tamtejszych administracji apostolskich narzuconych przez rząd. Należy raczej przypuszczać, że Pius XII uznał w tym wypadku słuszność decyzji w tej materii, podjętej przez Wyszyńskiego. Oczywiście nadanie wikariuszom generalnym czy kapitulnym biskupstwa tytularnego wzmocniłoby na zewnątrz prestiż administracji kościelnej na tych terenach, ale to właśnie chciały udaremnić władze komunistyczne¹⁹. Z późniejszych nominacji i konsekracji biskupich wynika, że prymas uzyskał w Rzymie zgodę papieża na obsadzanie administracji apostolskich biskupami tytularnymi. Nie mogło to oznaczać papieskiej woli pełnej stabilizacji sytuacji Kościoła na

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ R. Zieliński, *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski, Część 3*, Historialomzy.pl, serwis historyczny Ziemi Łomżyńskiej.

tych terenach, będących do zawarcia traktatu pokojowego – z punktu widzenia formalnego – jedynie pod administracją polską. Papież był zatem gotów na gesty korzystniejsze dla Polski niż anizeli rząd komunistyczny torpedujący inicjatywy kościelne mające na celu spolszczenie tzw. Ziemi Odzyskanych. Z kolei papież nie mógł akceptować rządów narzuconych 26 stycznia 1951 r. przez reżim. Mógł to uczynić prymas, który mianował 24 kwietnia 1952 r. swych wikariuszy generalnych na Ziemiach Odzyskanych delegatami specjalnymi z uprawnieniami biskupów rezydencjalnych. Wskrzesił też 26 maja 1952 r. kapitułę wrocławską.

Po okresie stalinowskim należało, korzystając z krótkiego czasu ustępliwości rządu, załatwić najpilniejsze sprawy wewnętrzne Kościoła w Polsce. Przesadne koncentrowanie zadań czekających prymasa w Rzymie na kwestii obsadzenia administracji apostołskich godnymi zaufania kapłanami było po części wyrazem posunięć rządowych. Może dlatego przedstawiano prymasa jako gwaranta ładu i pokoju w kraju i jako tego, który wyjedna w Rzymie decyzje dotyczące obsadzenia stanowisk kościelnych na Ziemiach Odzyskanych, co równałoby się uznaniu przez Watykan polskiego stanu posiadania na tym obszarze²⁰.

Troska o Kościół na Ziemiach Odzyskanych miała u prymasa Wyszyńskiego niejako podwójne źródło. Na pierwszym miejscu było, rzecz jasna, dobro duchowe tamtejszej ludności, która po przejściach wojennych na wschodzie i traumie wysiedlenia wymagała szczególnej opieki i przede wszystkim poczucia stabilności. Kościół dawał je w większym stopniu niż instytucje świeckie. Tak więc stan Kościoła na tych terenach był dla prymasa także tożsamy z polską racją stanu. Wyszyński wołał nie oddzielać interesu Kościoła od sprawy narodu. Tak też postrzegano go w Rzymie, co wcale nie działało na jego korzyść. Pamiętano tam zawsze, w czyich rękach była władza w Polsce²¹.

Prymas jechał do Rzymu nie tyle po laury z powodu uratowania jedności Kościoła na Ziemiach Odzyskanych. Musiał się także liczyć z pytaniami na temat porozumienia z władzami²².

²⁰ Takie pogłoski szerzyła prasa włoska, powodując przesadną ostrożność prymasa w kontaktowaniu się z jej przedstawicielami, a także z polskimi wychodźcami politycznymi, m.in. z ambasadorem Kazimierzem Papée. Również wypowiedź prasowa redaktora „L'Osservatore Romano” Federica Alessandriniiego o stosunku prymasa do reżimu, opublikowana w „L'Osservatore della Domenica” z 9 V 1957 r., musiała wywołać nerwowość w Warszawie, bowiem choć w tym wypadku nie było aluzji do politycznych zadań kardynała, to jednak wyraźnie określano dotychczasowe koncesje rządu jako niewystarczające, co mogło być odczytane jako zapowiedź dalszej walki o prawa kościelne (zob. J. Żaryn, *Kościół w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2003, s. 125, 127, 137, 148).

²¹ W. Kucharski, *Ziemie Zachodnie i Północne jako polska racja stanu w myśli i działaniach prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1948–1972 (ze szczególnym uwzględnieniem archidiecezji wrocławskiej)* [w:] *Prymas Wyszyński a Niepodległa. Naród – patriotyzm – państwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, red. E.K. Czackowska, R. Łatka, Warszawa 2019, s. 225–250.

²² O przebiegu wizyty rzymskiej obu hierarchów informuje korespondencja ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej Kazimierza Papée (por. J. Żaryn, *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958 w świetle materiałów Ambasady RP przy Watykanie*, Warszawa 1998, s. 275–286). Ważny jest również aparat naukowy obrazujący stan badań na ten temat. Andrzej Micewski (*Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 79–80), nie powołując się na żadne źródło, a za nim ks. Józef Pater (*Biskupi na Ziemiach Zachodnich i Północnych jako wikariusze generalni Prymasy Wyszyńskiego* [w:] *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Ziemi Zachodnich i Północnych oraz stosunków polsko-niemieckich. W 100-lecie urodzin Prymasy Tysiąclecia*, red. T. Dzwonkowski, Z. Osękowski, Warszawa–Poznań–Zielona Góra 2001, s. 46) informują, że w rozmowie z Bierutem 12 V 1951 r. prymas poruszył sprawę mianowania na Ziemiach Zachodnich biskupów tytularnych, na co prezydent się nie zgodził. Te dość wątpliwe spekulacje mają jedyną podstawę w tym, co pisze Hansjakob Stehle. Warto odnośny fragment przytoczyć dosłownie: „Vergebens versuchte dann Wyszyński dem polnischen Staatschef Bierut – in einem

Do porozumienia tego, zawartego 14 kwietnia 1950 r., podpisanego ze strony episkopatu przez biskupów Zygmunta Choromańskiego, Michała Klepacza i Tadeusza Zakrzewskiego doszło w wyniku negocjacji odbywających się od 1949 r. w tzw. Komisji Mieszanej przedstawicieli rządu i episkopatu. Z powodu braku konkordatu obie strony chciały stworzyć jakąś platformę prawną, na której można by oprzeć stosunki między państwem a Kościołem. Sformułowanie mówiące o usuwaniu przeszkód stojących na drodze do pełnej realizacji porozumienia, a tego określenia używały czynniki rządowe i media, wywoływało w ówczesnej rzeczywistości skojarzenia z prymasem, którego działalność była oceniana przez władze właśnie jako jedna z najpoważniejszych przeszkód utrudniających ułożenie poprawnych relacji państwa z Kościołem²³. Taką retorykę władze stosowały także po zawarciu porozumienia. Przewrotność i kłamliwość, którymi bez zahamowań posługiwał się rząd, polegały głównie na tym, że to prymas łamał postanowienia wspomnianej umowy, ale władze, które utrudniały na każdym kroku działanie Kościoła, przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych.

Porozumienie z 1950 r. realną korzyść dawało wyłącznie reżimowi, bowiem Kościół wyrzekł się udzielania poparcia środowiskom opozycyjnym wobec niego, natomiast punkty porozumienia mówiące o uprawnieniach Kościoła pozostały pustym frazesem. Mimo to komuniści nie zamierzali go respektować. Kościół został zatem wyprowadzony w pole, pojawia się jednak pytanie, czy episkopat spodziewał się ze strony państwa dotrzymania zawartych zobowiązań? Prymas Wyszyński, pytany o to w późniejszych latach, przyznawał, że porozumienie zostało zawarte z jego inicjatywy, choć nie przez niego podpisane. Twierdził, że jego nieskuteczność przewidywano, jednak dawało ono podstawę do wnoszenia interpelacji adresowanych do rządu z powołaniem się na układ z 14 kwietnia 1950 r.²⁴

Celem reżimu w Polsce powojennej było m.in. uczynienie z Kościoła narzędzia oddziaływania na ludność, w większości wroga komunizmowi. Porozumienie stanowiło jeden

langen Gespräch am 12 Mai 1951 – diese kleine Lösung als einen großen Schritt zur endgültigen Anerkennung der Oder–Neiße–Grenze durch den Vatikan schmackhaft zu machen. Die entscheidende Stimme kam aus Moskau, wo die *Prawda* am 17 Juli 1951 schrieb” („Na próżno starał się Wyszyński nęcić szefa polskiego państwa, Bieruta, w długiej rozmowie 12 V 1951 r. zrobieniem wielkiego kroku w kierunku ostatecznego uznania przez Watykan granicy na Odrze i Nysie. Decydujący głos przyszedł z Moskwy, gdzie »Prawda« 17 VII 1951 r. pisała”). Tutaj nie tylko nie ma ani słowa na potwierdzenie tezy Stehlego, ale wręcz przeciwnie, oskarża się papieża i Episkopat Polski o trwanie na stanowisku rewizjonizmu zachodnioniemieckiego. Zatem nie ma potwierdzenia dla tezy Stehlego, który innych źródeł nie przytacza (H. Stehle, *Die Ostpolitik des Vatikan 1917–1975*, München–Zürich 1975, s. 308). Polscy autorzy taki pogląd przejmują, nie wnikając w jego zasadność.

²³ B. Noszczak, *Polityka wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2006, s. 79–80; Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 89–90; *Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000*, red. J. Żaryn, Poznań 2006, s. 58. W komunikacie znalazły się tylko pewne elementy deklaracji, m.in. stwierdzenie, że „[...] Episkopat ogłosił deklarację, która wraz z oświadczeniem rządu o normalizacji stosunków na tle »Porozumienia« ma na celu pokój wewnętrzny, tak konieczny dla naszej ojczyzny”. Wypowiedź była dwuznaczna i nie mogła usatysfakcjonować rządu. Dla Kościoła jego szkodliwość polegała na tym, że komentowanie tego z ambony było wykluczone, natomiast media reżimowe po prostu tłumaczyły w ten sposób konieczność drastycznych środków użytych wobec Kościoła, który w ten sposób mógł być piętnowany jako siła antynarodowa będąca na usługach imperializmu zachodniego, do którego zaliczano także papieństwo.

²⁴ Autor był niejednokrotnie świadkiem takich wypowiedzi prymasa. Dodawał on też, że bez porozumienia nie byłoby szans na udaremnienie wielu ataków skierowanych na Kościół.

z etapów realizowania tych zamiarów. Potrzebne było jeszcze odpowiednio nastawione duchowieństwo. Ruch tzw. księży patriotów nie dawał na to większych nadziei, obejmował bowiem stosunkowo niewielką liczbę duchownych. Rząd chciał jednak pozyskiwać księży poprzez oferowanie im lepszych beneficjów²⁵. Temu miał służyć dekret rządowy z 9 lutego 1953 r., uzależniający od władz obsadzanie stanowisk kościelnych. Stanowcze weto prymasa i zdecydowana odmowa podporządkowania się dekretowi rządowemu były bezpośrednim powodem jego aresztowania. Wydając taki dekret, rząd usiłował zrobić krok dalej w kierunku całkowitego podporządkowania sobie Kościoła, co było jawnie sprzeczne ze wspomnianym porozumieniem²⁶.

Wprawdzie większość opinii publicznej nieufnie odnosiła się do propagandy komunistycznej, ale władze zmuszały w zakładach pracy, na organizowanych wiecach do wypowiedzenia się na te tematy w duchu informacji prasowych, będących właściwie w tym czasie jedynym źródłem wiadomości na ten temat. Autorytet Kościoła był więc zagrożony, tym bardziej że hierarchia nie posiadała żadnych odniesień prawnych, do których mogłaby się odwołać w obronie atakowanych osób i instytucji kościelnych. Tu należy szukać genezy porozumienia z 14 kwietnia 1950 r.

Opinia publiczna nie była więc zorientowana – a jeśli tak, to według określonej indoktrynacji – w istocie okoliczności, które prymasa Wyszyńskiego, a właściwie cały episkopat skłoniły do zawarcia porozumienia. Tych motywów nie można było też nagłośnić, nie tylko zresztą ze względu na cenzurę. Kościół miał własny sposób informowania społeczeństwa, ale porozumienie stanowiło niewątpliwie pewien manewr ze strony prymasa. Chodziło o uzyskanie choćby najmniejszego zaczepienia o normę prawną uznaną przez państwo. Taką normą okazało się właśnie porozumienie. Wiedzano, że rząd nie będzie go przestrzegać. W pewnym sensie komuniści wpadli we własną pułapkę, gdyż prymas, powołując się na każdym kroku na owo porozumienie, w końcu doprowadził do własnego uwięzienia, ale jednocześnie zachował aż do końca rządów, a ściślej mówiąc do końca PRL, narzędzie do negocjacji z władzami. Jego internowanie stwarzało dla rządu kłopotliwą sytuację, a przede wszystkim nastawiało przeciw niemu znaczną część społeczeństwa.

Jeszcze większe niż w społeczeństwie polskim zaskoczenie sprawiło porozumienie w Rzymie. Najpierw trudno było kanonistom zaszeregować taki akt. *Modus vivendi* z państwem regulowały konkordaty lub inne konwencje zawierane między rządami a Watykanem. Czymże więc było porozumienie, w którym miejsce Stolicy Apostolskiej przy negocjacjach zajął episkopat? Pius XII był nadto uczulony na wszelkie próby porozumienia z komunistami. Co więcej, prymas Wyszyński uchodził za człowieka, który przed wojną był skłonny do szukania wspólnego języka z lewicą, czego dostojnicy kościelni raczej unikali. W końcu porozumienie zawarto z rządem, który nieustannie atakował Stolicę Apostolską, oskarżając ją o knowania ze światem kapitalistycznym przeciwko Związkowi Sowieckiemu i krajom socjalistycznym walczącym o pokój.

Prymasowi przypadło więc trudne zadanie przekonania papieża, że polityka Kościoła polskiego w państwie komunistycznym nie zagraża katolicyzmowi, wręcz przeciwnie,

²⁵ J. Żurek, *Kim byli „księża-patrioci”?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1, s. 65–72.

²⁶ Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce...*, s. 84–90.

broni go przed infiltracją wpływów komunistycznych, tak wielkie szkody przynosząca Kościołowi w innych krajach bloku sowieckiego.

Sprawa porozumienia była więc tematem, który w czasie bytności prymasa w Rzymie wysuwał się na czoło jego rozmów z papieżem i Kurią. Trudno jednoznacznie powiedzieć, na ile zdołał on przekonać Piusa XII i jego otoczenie. W tamtej chwili miał na swoim koncie cofnięcie przez rząd najdrastyczniejszych ustaw antykościelnych oraz zaniechanie represji personalnych, co wiązało się z powrotem wielu osób na stanowiska kościelne. Ponowne wprowadzenie nauki religii do szkół i duszpasterstwa w zakładach publicznych było osiągnięciem krótkotrwałym, natomiast wielkie znaczenie miało przywrócenie administratorów apostołskich na tzw. Ziemiach Odzyskanych, którzy zostali podniesieni do rangi biskupów tytularnych²⁷. Biskupstwa gdańskie i warmińskie mogły być już obsadzone biskupami rezydencjalnymi²⁸.

Administrację Apostolską Dolnego Śląska objął 15 grudnia 1956 r. bp Kominek, mianowany przez Piusa XII biskupem tytularnym, z przeznaczeniem jednak dla Wrocławia już 21 kwietnia 1951 r., i konsekrowany potajemnie w Przemyślu 10 października 1954 r.²⁹

Władze państwowe nie czyniły trudności takiemu rozwiązaniu sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, co w przyszłości wcale nie wykluczało zarzutów podnoszonych przez nie wobec hierarchii polskiej i Stolicy Apostolskiej z powodu braku stałej administracji kościelnej na tych terenach, co interpretowano jako stanowisko proniemieckie. Władze państwowe pozostawiły sobie także dogodne narzędzie nacisku na tamtejszy Kościół. Było nim prawo o własności tzw. mienia poniemieckiego, którego Kościołowi odmówiono. Wspomniane mienie uznano za wyłączną własność państwa, którą można zależnie od jego uznania i decyzji oddać do dyspozycji Kościoła³⁰. W pewnym sensie mogło to oznaczać akceptowanie przez polski rząd obowiązywania na Ziemiach Odzyskanych konkordatu III Rzeszy ze Stolicą Apostolską z 1933 r. Sprawa własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych była równie skomplikowana dla rządu, jak i dla Kościoła. Rząd obstawał przy żądaniu ustanowienia przez Stolicę Apostolską stałej organizacji kościelnej na tych terenach. Stosowane na nich restrykcje majątkowe

²⁷ List Episkopatu Polski do I Sekretarza KC PZPR W. Gomułki w sprawie unormowania stosunków Kościół-Państwo z 27 X 1956 [w:] *Kościół w PRL...*, t. 1, s. 565–567.

²⁸ *Die Bischöfe der deutschsprachigen Länder 1785/1803 bis 1945. Ein biographisches Lexikon.* Berlin 1983, s. 722–723. Por. S. Bogdanowicz, *Kościół gdański pod rządami komunizmu*, Gdańsk 2000, s. 95 i n. Ksiądz Nowicki otrzymał prekonizację na biskupa tytularnego w 1951 r. z przeznaczeniem dla diecezji gdańskiej. Sakrę otrzymał potajemnie 24 IX 1954 r. Por. P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 149. Por. też S. Bogdanowicz, *Bo przemoc widzę w mieście i niezgodę (Trudny początek Kościoła Gdańskiego 1922–1945)*, Gdańsk 2001, s. 209–214.

²⁹ J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej...*, s. 76–77.

³⁰ *Kościół w PRL...*, t. 1, s. 593–594. „4) Związki religijne (wyznania) uznane o uregulowanym stosunku do państwa i ich osoby prawne, a więc również Kościół katolicki, nie są osobami prawa publicznego, o którym mowa w art. 2 ust. 4 i 6 ww. dekretu (chodzi o dekret z 8 III 1946 r.), 5) W świetle wyżej cytowanych przepisów majątek niemieckich kościołów i związków religijnych, prawnie uznanych i posiadających w Rzeszy Niemieckiej osobowość prawno-publiczną, nie przeszedł z mocy samego prawa na rzecz Kościołów i związków religijnych” (por. też List Episkopatu Polski do I Sekretarza KC PZPR W. Gomułki w sprawie unormowania stosunków Kościół-Państwo z 27 X 1956 [w:] *Kościół w PRL...*, t. 1, s. 565–567).

tłumaczono jej brakiem. Kościół postulował uwłaszczenie we własnym zakresie, mając świadomość, iż Rzym w sprawie nowej cyrkumskrypcji nie może pójść dalej. W okresie rządów Władysława Gomułki problem Kościoła na Ziemiach Odzyskanych był dogodnym argumentem wysuwany zarówno w retoryce antywytykańskiej rządu, zwłaszcza samego Gomułki, jak i w dowodzeniu antypaństwowego stanowiska prymasa i episkopatu.

DECYDUJĄCY ROK 1953

Prymas Wyszyński starał się utrzymać możliwie poprawne relacje z władzami komunistycznymi. Wynikało to z kilku przyczyn. Jedną z nich to chęć zapewnienia Kościołowi nieskrępowanej misji duszpasterskiej. Prymas nie oddzielał nigdy tego, co należało do episkopatu, od powinności spoczywających na wiernych, a z kolei tych traktował na równi z narodem. Gotów był na ustępstwa w tych sprawach, które nie godziły w tożsamość narodową i w dobro dusz. Stąd też jego postawa wobec reżimu nie była podobna do tej, jaką na Węgrzech zajął kard. Mindszenty, którym nie brał pod uwagę kompromisu z komunistami, toteż można by jego stanowisko oceniać z punktu widzenia zaangażowania politycznego. Słowem, widział miejsce Kościoła jedynie w państwie demokratycznym i chrześcijańskim. Dewizą prymasa Wyszyńskiego była Polska katolicka, ale w sytuacji, jaka istniała, w państwie nie w pełni suwerennym i zdominowanym przez rodzimych komunistów oraz kuratelę Moskwy, chciał taką misję urzeczywistnić środkami nieskrępowanego Kościoła. Tu jednak powstawał ów *casus belli* z państwem komunistycznym, które nie tolerowało żadnego autorytetu poza własnym.

W takich warunkach niezwykle trudno było opanowanie po wojnie sytuacji kościelnej na dawnych ziemiach niemieckich, zanim osadzona przez Stalina władza, polska raczej z nazwy, zdołała te sprawy uchwycić w swoje ręce. Fundament – Kościół polski, poddany Stolicy Apostolskiej i episkopatowi polskiemu na tym terenie – to było dzieło kard. Hlonda. Trzeba jednak przyznać, że Hlond działał w wyjątkowo sprzyjających warunkach. Ani rząd, ani Stolica Apostolska nie mogły zakwestionować jego pełnomocnictw. Stolica Apostolska, która w międzyczasie przekonała się, że inaczej wtedy nie można było postąpić, nie chciała zmienić faktów dokonanych. Rząd zdecydował się tylko na usunięcie mianowanych przez Hlonda administratorów apostolskich i osadzenie na ich miejsce osób aprobowanych przez siebie. Praktyczne skutki tego posunięcia udaremniły nominacje dokonane przez prymasa Wyszyńskiego, które sprawiły, że *de facto* to on był hierarchą mającym nad tymi terenami władzę kanoniczną.

Drugie kapitalne wydarzenie, które w początkach Polski Ludowej zaważyło na sytuacji Kościoła aż do końca istnienia PRL-u, to porozumienie z 14 kwietnia 1950 r. Maksimum dobrej woli wobec Polski rządzonej przez komunistów, okazanej przez kierownictwo kościelne, a konkretnie głównie przez prymasa Wyszyńskiego, stanowiło granicę nieprzekraczalną dla ustępstw, jakich rząd mógłby się spodziewać od Kościoła w Polsce. W konfrontacji z celem generalnym reżimu komunistycznego wobec Kościoła i religii w ogóle sytuacja taka nie tylko była nietrwała, ale wręcz groziła konfliktem o szerszych wymiarach.

Pojawia się jednak pytanie, czy tak musiało się stać i czy odpowiedzialność za to, co się stało, można przypisać, jak to z enuncjacji rządowych zdawało się wynikać, stronie kościelnej?

Pomijając problematykę ściśle religijno-kościelną, w czasie tu omawianym miało miejsce wiele ważnych wydarzeń, obok których Kościół nie mógł przejść obojętnie. Na 30 czerwca 1946 r. zarządzono referendum, w którym Polacy mieli odpowiedzieć na trzy pytania:

1. Czy jesteś za zniesieniem senatu?
2. Czy chcesz utrwalenia w przyszłej Konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?
3. Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?

Jedynie pierwsze pytanie mogło budzić zastrzeżenia i to zasadniczo u osób zorientowanych w funkcjonowaniu instytucji ustrojowych. Niewielu zapewne zdawało sobie sprawę, że to przygotowanie pod ustrój monopartyjny, w którym izba ustawodawcza stanie się jedynie atrapą, spoza której partia będzie dyktowała porządek prawny i jego funkcjonowanie. Mimo to na pierwsze pytanie – według wersji oficjalnej – 68% głosujących miało dać odpowiedź pozytywną, 32% zaś negatywną. Faktycznie „nie” powiedziało 73%, „tak” natomiast 32%. W skali kraju pozytywną odpowiedź dało tylko ok. 27% osób.

Przekonanie, że referendum zostało sfałszowane, pojawiło się w społeczeństwie zaraz po ogłoszeniu wyników, które można było wykorzystać w propagandzie, ale nie dawały one rządzącym wyobrażenia, jakim oparciem faktycznie dysponują. Nie świadczyły o nim ani głosy na temat Ziem Zachodnich, ani nawet może odpowiedź na drugie pytanie, ale głosowanie w sprawie senatu dowodziło, że Polacy nie chcą demokracji z przymiotnikiem „socjalistyczna”.

Treść pytań postawionych w referendum nie miała żadnego odniesienia do Kościoła i religii. Drugie pytanie dotyczyło ważnych spraw o charakterze gospodarczym i społecznym. Nie było tajemnicą, że w realizacji zapowiedzianych w pytaniu przemian dojdzie do wywłaszczeń i w ogóle do naruszenia własności prywatnej, zatem do aktów sprzecznych z nauką społeczną Kościoła, ale także wyrównania poziomu życia społeczeństwa, co mogło być wynikiem reform społecznych i gospodarczych, a co znalazło się w programie nauczania społecznego Kościoła. Poglądy na te sprawy w episkopacie nie były jednolite, ale zarówno autorytet kard. Hlonda, jak i wchodzącego dopiero w swą rolę prymasa Wyszyńskiego oraz konieczna w istniejących warunkach absolutna jedność biskupów decydowały o jednakowej postawie episkopatu we wszystkich kwestiach dotyczących statusu Kościoła w nowej rzeczywistości.

W sprawie referendum katolikom pozostawiono swobodę decyzji. O ile w kościołach o tym w ogóle wspomniano, to tylko uświadamiano o obowiązku udziału w wyborach, przypominając, że to obywatele mają rozstrzygający głos w sprawach publicznych, decydujących o losach kraju. Dodawano, że katolicy nie mogą należeć do partii, których zasady są sprzeczne z chrześcijaństwem, nie wolno im też głosować na kandydatów

o poglądach niezgodnych z chrześcijaństwem³¹. Bardzo silnie zaakcentowano prawo katolików do własnej reprezentacji w sejmie. Ale te wezwania odnosiły się już do wyborów do sejmu, które miały się odbyć 19 stycznia 1947 r.

Biskup lubelski Stefan Wyszyński, który w maju 1946 r. objął rządy w diecezji, już 10 czerwca w kazaniu mówił o słabości kierowników życia politycznego, którzy podejmując reformy, nie doceniają życia ludzkiego i nie biorą pod uwagę, że ideologia nie może być nikomu narzucona ani też jej siła nie polega na przekonywaniu nietrafiającym do umysłu i serca. Do ideologii trzeba przekonywać sprawdzonymi argumentami. Znamienne były zwłaszcza słowa: „Nie jest na razie ważne, jakie granice mieć będziemy, jaki zapanuje ustrój, jest natomiast najważniejsze, ażeby zapanował duch Boży...” i dalej: „w obecnej chwili znajdujemy się dopiero na przedpolu wielkich przemian dziejowych i od naszego stanowiska będzie zależało przyszłe ukształtowanie polityczne i społeczne”³². To słowa w pewnym sensie dwuznaczne i mogące zaniepokoić tych wszystkich, którzy podjęli walkę z reżimem i czekali na jego upadek. Biskup Wyszyński myślał kategoriami istniejącej rzeczywistości. Pozostawiał otwartą sprawę ustroju, jednak nie widział Kościoła jako strony obecnej podczas jego formowania. W październiku 1946 r. zabronił księżom aktywnego udziału w komisjach wyborczych i kandydowania na posłów, a także kontaktów z władzami pod karą przeniesienia do innej placówki lub zawieszenia w czynnościach. Dalej stwierdzał, że obecny ustrój jest tymczasowy i szybko się skończy, a zamiast walki politycznej dochodzi do mordów, „bez względu, kto je wykonuje”, władza zaś stosuje terror, żeby zastraszyć i wyłapać przeciwników. Zalecał też ostrożność księży w stosunku do PSL, gdzie można spotkać ludzi dwulicowych. Urząd Bezpieczeństwa odnotował również rzekome czy rzeczywiste zachęcanie księży przez biskupa, by wobec wyborów zajęli stanowisko negatywne³³.

Biskup Wyszyński jasno określił tu swój stosunek do polityki. Dał do zrozumienia, że w swych działaniach będzie się kierował jedynie odniesieniem do Boga. I tylko porządek Boży widzi jako zadanie Kościoła. Było to odważne wystąpienie, gdyż niejako stawiało na równej płaszczyźnie władze komunistyczne stosujące terror wobec patriotów polskich przy wsparciu NKWD i opozycję mającą wówczas charakter ruchu oporu. W sprawach *stricte* religijnych głos episkopatu był o wiele bardziej jednoznaczny. Na długo przed majową konferencją plenarną, bo już w lutym 1946 r., w liście pasterskim „O panowanie Ducha Bożego w Polsce” biskupi jasno stwierdzali, że ich obowiązkiem jest uchronienie Polski od bezbożnictwa, gdyż nie może się ona „wyprzec swej przynależności do świata chrześcijańskiego. Polska nie może być komunistyczna, Polska musi być katolicka”³⁴. W komunikacie z 10 września 1946 r. episkopat pisał o postępkach władz wrogich wobec Kościoła i narodu pomnażających udręki, jakie naród w dalszym ciągu musi znosić, a także o rozbiciu PSL, które „w nowym składzie nie daje już rękojmi, że urzeczywistniac będzie zasady katolickie”. Katolicy, jak stwierdzono w komunikacie, „nie mają możliwości

³¹ Cz. Osekowski, *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000, s. 110.

³² Notatka UB z 10 VI 1946 r. z kazania w kościele powiżytkowskim w Lublinie [w:] *Stefan kardynał Wyszyński prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956)*, oprac. B. Piec, Warszawa 2001, s. 131.

³³ Notatka UB z 1 X 1946 r. [w:] *Stefan kardynał Wyszyński...*, s. 131.

³⁴ *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 32.

swobodnej pracy nad społeczną przebudową w duchu chrześcijańskim³⁵. Jako pokłosie wspomnianej konferencji plenarnej ukazało się 10 września 1946 r. „Orędzie Episkopatu Polski w sprawie wyborów do sejmu”. Podkreślono w nim przede wszystkim obowiązek Kościoła polegający na kształtowaniu sumień wiernych, co nakazuje także wyjaśnienie moralnego obowiązku głosowania. Z góry zastrzeżono, iż Kościół nie prowadzi agitacji przedwyborczej, ale spełniając powinność pasterską, zarazem wypełnia obowiązek wynikający z demokracji, jako że ustrój demokratyczny wymaga wezwania wszystkich obywateli do uczestnictwa w wyborach. Kościół domagał się także swobody dla obywateli w dziedzinie korzystania z prawa wyborczego, by mogli oni swoimi głosami zdecydować o obliczu Polski. Katolicy winni zadbać, by była ona krajem katolickim, a nie pogańskim. Dalej przypomniano wyborcze prawa i obowiązki katolików. Przestrzeżono też przed dążeniem państwa do wszechwładzy, co odejmuje prawa obywatelom i wypiera Boga z życia publicznego.

W orędziu podnoszono kwestie oczywiste dla każdego, kto właściwie rozumiał pojęcie demokracji. Tym bardziej jednak uderzało w system, który przy akompaniamencie frazeologii demokratycznej prowadził kampanię wyborczą za pomocą terroru, co już pokazało referendum³⁶.

Episkopat zajął pierwszy i ostatni raz w dziejach Polski Ludowej tak jasno określone stanowisko wobec wyborów w 1947 r. Sprawa referendum nie stwarzała ku temu takiej okazji, bowiem trudno by w tym wypadku użyć tej samej argumentacji, jaką posłużono się przed wyborami. Stanowisko biskupa lubelskiego było i teraz radykalne, a chodziło głównie o powstrzymanie niektórych księży przed współpracą z reżimem, co sporadycznie się zdarzało. Można przyjąć, że młody biskup lubelski o wiele bardziej dalekowzrocznie spoglądał na to, co dokonywało się w Polsce, niż wielu innych hierarchów. Następne lata potwierdziły trafność tego przypuszczenia.

Wybory z 1947 r., a praktycznie ich zafałszowanie, osiągnięte jedynowładztwo komunistów – stronnictwa satelickie wszak tworzyły jedynie atrapę demokracji, a PPS miała już w następnym roku zakończyć żywot wchłonięta przez PZPR – były jedynymi w swym rodzaju w całym PRL-u. Wszystkie następne zasługują raczej na określenie „głosowanie”. Ordynacja wyborcza była tak skonstruowana, że absolutną większość miała zawsze PZPR, a sejm stanowił tylko przykrywkę rządów totalitarnych, mającą na zewnątrz pokazywać obraz tzw. demokracji socjalistycznej.

Obejmując archidiecezje gnieźnieńską i warszawską po śmierci Hlonda w 1948 r., Wyszyński miał u władz nadszarpniętą hipotekę, dawał wszakże pewne nadzieje, że kompromis z nim będzie możliwy do osiągnięcia. Dodatkowo na jego korzyść przemawiało to, że w Kościele polskim nowy prymas był mało znany. W każdym razie nie obejmował urzędu z autorytetem nawet w przybliżeniu równym temu, jakim cieszył się Hlond. Skłonność Wyszyńskiego do uporządkowania relacji państwo–Kościół, znajdujących się

³⁵ *Ibidem*, s. 45–46.

³⁶ Na ten temat traktują wszystkie opracowania poświęcone stalinizmowi, przytoczmy tutaj choćby dwie pozycje zawierające opisy interwencji UB i MO (Cz. Osękowski, *Wybory do sejmu...*; J. Stefaniak, *Ze studiów nad stosunkiem państwo–Kościół w województwie lubelskim w latach 1945–1963*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 2001, t. 56, zwłaszcza s. 184–187).

w impasie po zerwaniu konkordatu, mogła wzbudzać w rządzie pewne nadzieje, że znany ze swej głęboko religijnej formacji hierarcha pozwoli się wywieść w pole. Jego częste rozmowy z Bolesławem Piaseckim, który miał za zadanie przekonać prymasa do poddania Kościoła kuratelii państwa, świadczyły jednak o czymś zgoła innym. Otóż prymas liczył na laikat katolicki, do którego – do czasu – zaliczał Piaseckiego, jako na kanał wiodący do wypracowania względnego *modus vivendi* Kościoła z reżimem komunistycznym.

Uchwalenie konstytucji noszącej datę 22 lipca 1952 r., a więc nawiązującej do Manifestu PKWN, którego zapisy władze troskliwie spychały w niepamięć, stanowiło czytelny sygnał oznajmiający, czym będzie Polska pod rządami ekipy sterowanej z Moskwy. Wprawdzie dopiero w 1976 r. w konstytucji znalazły się poprawki mówiące o przewodniej roli PZPR i o sojuszu ze Związkiem Sowieckim, ale w praktyce te zasady obowiązywały od początków rządów komunistów.

Konstytucja PRL uchwalona 22 lipca 1952 r., wzorowana na konstytucji sowieckiej z 1936 r., stanowiła umocowanie prawne władzy komunistów w Polsce. Formalnie każdy obywatel mógł się odwołać do jej postanowień, także w przypadku katolików występujących w obronie zagwarantowanych w niej wolności wyznania i sumienia. Interpretacja konstytucji należała wszakże do władz. Dawało to przeciętnemu obywatelowi, a także Kościołowi jako podmiotowi prawa prywatnego, tylko iluzoryczną możliwość obrony swych pozycji. Kościół mógł się powołać na porozumienie, ale była to wyłącznie demonstracja, ponieważ tylko rząd miał prawo interpretować jego zapisy. Wbrew wszystkiemu porozumienie było w rękę czynnika kościelnego narzędziem nie do pogardzenia. Umożliwiała pewnego rodzaju dialog z władzami, polegający na często jednostronnym składaniu przez episkopat interpelacji, które artykułowały dezyderaty czy sprzeciwy Kościoła wobec nagminnego łamania przez rząd postanowień tego dokumentu, a często także podstawowych praw człowieka. Prymas Wyszyński nierzadko robił dobrą minę do złej gry. Nie była to z jego strony tylko gra obliczona na cząstkowy sukces, ale czynił to w przekonaniu, że w każdej sytuacji, w jakiej znalazł się naród rządzony przez komunistów, należy dążyć do celów pozytywnych. Mimo rażących i licznych naruszeń porozumienia przez rząd prymas w obliczu wyborów październikowych 1952 r. zajął stanowisko nie tylko pojednawcze, ale zdradzające wprost wolę współpracy z rządem dla dobra kraju. Komisja Główna Episkopatu Polski wezwała we wrześniu 1952 r. Polaków do wypełnienia obowiązku obywatelskiego w zbliżających się wyborach, gdyż poprzez to Polacy uzewnętrzniają swą wolę umocnienia wewnętrznej zwartości narodu i zabezpieczenia pokoju potrzebnego dla niepodległości i dobrobytu kraju. Enuncjacja episkopatu wymienia wprost konieczność pracy nad odbudową kraju i umocnienia polskiej obecności na Ziemiach Odzyskanych, a jednocześnie wysuwa postulat przestrzegania w działalności sejmu i rządu porozumienia z Kościołem³⁷. Kilka dni przed wyborami prymas zanotował w dzienniku myśli, które zdradzają jego wewnętrzną gotowość do zaakceptowania wielu przemian społecznych dokonanych po wojnie w Polsce. Uznał trwałość wielu zdobyczy na polu społecznym, w tym nacjonalizację ciężkiego przemysłu, reformę rolną, wykluczał chęć odwetu czy sprzeciwu wobec władzy komunistycznej

³⁷ *Kościół katolicki w PRL...*, t. 1, s. 323.

nawet w sprzyjających okolicznościach. Wbrew stanowisku komunistów widział wszakże „uspołecznienie Polski z pomocą Kościoła” jako rzecz konieczną i korzystną. Wprawdzie dostrzegał też rażące braki systemu, zwłaszcza w nieposzanowaniu przezeń człowieka, sprowadzonego często do roli niewolnika, ale nie kwestionował zasadniczo przemian powojennych³⁸. Oczywiście taka manifestacja dobrej woli ze strony prymasa nie była mile widziana przez środowiska partyjno-rządowe, gdyż reżim jako cel swej polityki wobec Kościoła uważał jego unicestwienie, a przynajmniej całkowitą eliminację z życia publicznego, podczas gdy prymas proponował współdziałanie. Wyszyński i jego stanowisko były więc ze wszech miar niewygodne dla rządu dążącego do stworzenia dla Kościoła takich ram egzystencji i działania jak w innych państwach demokracji ludowej. We wrześniu 1952 r. Komisja Główna przyjęła prymasowski projekt deklaracji przedwyborczej Episkopatu, chociaż, jak zauważono, trudno w tym wypadku mówić w ogóle o wyborach. Biskupi stali na stanowisku, iż do wyborów powinno się iść, ale decyzję pozostawiono tu księżom, jedynie wzbraniając im kandydowania. Prymas wraz z bp. Antonim Baraniakiem głosował, skreślając z listy wszystkich z wyjątkiem Bieruta, bowiem – jak się wyraził – tylko jego spośród kandydatów znał³⁹. Zastanawiająca była w owym czasie ocena Bieruta dokonana przez prymasa, który widział w nim komunistycznego idealistę, szczerze zatroskanego o los Polski. Nie tylko taki sąd na temat morale ówczesnych władców Polski, a warto zaznaczyć, że opinię o Bierucie prymas pisał w październiku 1952 r., lecz także tak mylne wyobrażenie o nim z pewnością w dużej mierze były warunkowane szczerą wolą prymasa, a może i wielu biskupów, podjęcia jakiejś konkretnej współpracy z rządem. Znamienna jest instrukcja Episkopatu Polski „O Duchowieństwie Polskim w Życiu Własnego Narodu”, datowana na 9 lutego 1953 r., zatem w dniu, kiedy ukazał się dekret o obsadzeniu stanowisk kościelnych, który spotkał się z *non possumus* prymasa, co w konsekwencji spowodowało jego odosobnienie. W instrukcji czytamy m.in.: „Kapłan katolicki poprze wszystkie rozumne dążenia do prawdziwego postępu społecznego, a osiągnięciami jego będzie się rzetelnie radował. Chętnie też poprze to wszystko, co w przebudowie społecznej przyczynia się do poprawy bytu człowieka, ufając, że z kolei sprzyjać to będzie postępowi moralnemu”⁴⁰.

Było to ostatnie tak czytelne wyciągnięcie ręki w stronę rządzących. Proces bp. Czesława Kaczmarka i aresztowanie prymasa, a zwłaszcza jego rozmowy w czasie odosobnienia z Franciszkiem Mazurem, musiały skutkować rewizją poglądów Wyszyńskiego na egzystencję Kościoła w państwie rządzonego przez komunistów, a zwłaszcza na powinność wobec narodu, jaka z tego tytułu spadała na Kościół, a zwłaszcza na prymasa. W ścisłym tego słowa znaczeniu należy rozumieć utożsamienie stanowiska całego episkopatu z tym, jakie reprezentował prymas. Stąd też wprost niemożliwe jest rozróżnienie między postawą poszczególnych biskupów i prymasa w sprawach zasadniczych. Problem sprawiali tzw. księża patrioci, bowiem dyscyplinowanie ich prowadziło do eskalacji konfliktu na linii biskupi–rząd.

³⁸ S. Wyszyński, *Pro Memoria. Zapiski z lat 1948–1949 i 1952–1953*, Warszawa–Ząbki 2007, s. 327.

³⁹ *Ibidem*, s. 300–302, 330.

⁴⁰ *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974...*, s. 131.

Po październiku 1956 r. okolicznością pomocną dla prymasa był dopuszczony przez partię i rząd bardzo ograniczony i raczej fasadowy ruch polityczny katolików, co niwelowало dotychczasowy monopol Stowarzyszenia „PAX” i Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego, ugrupowań całkowicie satelickich w stosunku do władzy i jako takie obecnych w sejmie. Koło Poselskie „Znak” weszło do sejmu II kadencji w 1957 r. z pięcioma posłami. Zupełną niewiadomą była możliwość zajmowania przez nich prawdziwego stanowiska w parlamencie. Jego skuteczności nie można nawet brać pod uwagę, choćby ze względu na liczebność. W 1956 i 1957 r. prymas wahał się z poparciem tej nowej, w komunistycznej rzeczywistości, sytuacji katolików. W rozmowie z Jerzym Zawieyskim w połowie listopada 1956 r. odradzał mu wejście do sejmu, mając na myśli całą grupę „Znaku”⁴¹. Działacze Koła z pewnością wywierali nacisk na prymasa, by go skłonić do poparcia ich inicjatywy, a co za tym idzie – wyborów, na czym znowu bardzo zależało chwilowo osłabionej partii i przejmującemu ster rządów Gomułce⁴². Zmiana stanowiska prymasa wobec reżimu nastąpiła nie tyle wskutek nacisków środowiska „Znaku”, ale z uwagi na ówczesną rację stanu, co w przypadku Kościoła miało skutkować odbudową porozumienia, w jakiegokolwiek postaci i stopniu by ono nastąpiło, w każdym razie jednak pod warunkiem zniesienia dekretu z 9 lutego 1953 r. Innym mocno postulowanym warunkiem stawianym przez prymasa było przywrócenie Caritasu. Na to ostatnie rząd się z zasadniczych względów nie zgadzał⁴³. Porozumienie zawierało kilka ważnych dla Kościoła postanowień, m.in. dotyczących nauki religii w szkołach i duszpasterstwa w niektórych zakładach publicznych, np. w szpitalach, więzieniach.

Właściwie prymas znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Nie można mniemać, że poważnie liczył na zmiany istoty reżimu lub choćby tylko jego funkcjonowania. Jasne było wszakże, że nowa sytuacja umożliwi negocjacje z rządem, a w tym wypadku grono osób lojalnych wobec prymasa, a jednocześnie piastujących funkcje poselskie mogło stanowić pomost między władzą kościelną a partyjno-rządową. Walnie pomagał w tym prymasowi Zawieyski, będący przez wiele lat członkiem Rady Państwa. Prymas spotkał się z posłami Koła „Znak” 12 marca 1957 r., kierując do nich wezwanie, żeby stawali zawsze po stronie prawdy i dawali świadectwo jednością działania w duchu miłości i odpowiedzialności⁴⁴. Było to oficjalne poparcie przez episkopat tej grupy parlamentarnej. Biskupi poszli jednak dalej, ogłaszając 14 września 1957 r. lakoniczny komunikat, zawierający jedno istotne zdanie: „Katolicy – obywatele mają

⁴¹ A. Friszke, *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002, s. 9.

⁴² *Kościół w PRL...*, t. 2: 1960–1974, Poznań 1995, s. 61.

⁴³ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński...*, s. 167. Por. też D. Zamiatała, *Wytyczne stanowiska partii w sprawie stosunków między państwem a Kościołem*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2002, t. 78, s. 420–421. Obszer-na analiza sytuacji na linii państwo–Kościół sporządzona w Komitecie Centralnym PZPR, pochodząca z 1957 r., podana w pełnym brzmieniu w cytowanym artykule, zawiera uzasadnienie odmowy przywrócenia Kościołowi Caritasu. Głównie chciano zapobiec wejściu Kościoła na szeroką płaszczyznę oddziaływania społecznego i pozy-skiwaniu autorytetu w życiu publicznym. Jednocześnie stanowcza odmowa żądaniu prymasa odnośnie do Caritasu groziła komplikacjami, których rząd chwilowo chciał uniknąć. W grę wchodził kompromis polegający na udziale czynnika kościelnego w opanowanym przez państwo Caritasie, na co nie godził się prymas. W konkluzji zazna-czono: „Dlatego stoimy na stanowisku utrzymania »Caritasu« w jego dotychczasowej postaci organizacyjnej i pro-ponowania rozwiązań kompromisowych – polegających na udziale przedstawicieli Episkopatu w pracy obecnego »Caritasu«”.

⁴⁴ A. Friszke, *Koło posłów „Znak”...*, s. 17.

w tym dniu [wyborów – Z.Z.] spełnić swój obowiązek sumienia wzięcia udziału w głosowaniu”. Księżom zalecono takie zorganizowanie nabożeństw, żeby wierni mogli udać się na głosowanie⁴⁵. Komunikat był po myśli Gomułki, ale jego wymowa nie wymagała komentarza. Nie ma w nim słowa o głosowaniu bez skreśleń, a o to partii szczególnie chodziło, użyto też słowa „głosowanie”, co niedwuznacznie wskazywało na charakter wyborów⁴⁶. Prymas oddał swój głos w komisji wyborczej, w której nie było reporterów, w godzinach wieczornych⁴⁷, zatem nie „dał osobistego przykładu”, jak tego oczekiwały władze.

Wybory z lat 1952 i 1957 nie miały na celu wyselekcjonowania faktycznej reprezentacji narodu. Polegały na zaakceptowaniu przez głosujących wyznaczonych przez partię posłów mających za zadanie nadawanie decyzjom władz PZPR znamion demokratycznych. Kościół, głównie w osobie prymasa, w obu przypadkach był gotów mobilizować wyborców, co w 1952 r. stanowiło swoistą próbę ratowania już mocno chwiejącego się porozumienia, a ze strony prymasa ponadto być może także wyraz jego przekonania, iż władza komunistyczna mimo wszystko działa w imię dobra narodu. W 1957 r. motyw poparcia udzielonego partii i Gomułce był podobny. Nawet w kierownictwie partii pozytywnie oceniano gest Kościoła. W cytowanej analizie sytuacji na linii państwo–Kościół czytamy: „Choć korzyści, jakie pragnie kościół [sic] wyciągnąć dla siebie, są głównym motywem zajętej postawy, nie można nie dostrzegać, że w kierunku wytyczonym przez VIII plenum – widzi on również interes narodu i państwa – i liczy się z tym”⁴⁸.

Nie można zapominać, że wszystko, co działo się w konsekwencji polskiego Października, zarówno po stronie Kościoła, jak i partii oraz rządu, było wymuszone w dużym stopniu zaistniałą sytuacją. Kościół, a ściślej mówiąc prymas, nie zszedł już z zapoczątkowanej w tym czasie drogi ewangelizacji w wymiarze społecznym. Partia ocknęła się niemal nazajutrz, a jej działania w stosunku do Kościoła na płaszczyźnie społeczno-politycznej, zwłaszcza w okresie rządów Gomułki, uświadomiły nie tylko hierarchii i duchowieństwu, lecz także coraz szerszemu ogółowi obywateli, iż w systemie demokracji socjalistycznej wybory nie są niczym innym jak tylko pozorowaniem jedności społeczeństwa z partią. Nic dziwnego, że po 1957 r. prymas całkowicie stracił zainteresowanie wyborami, a głosować szli głównie ci, którym zależało na załatwianiu spraw wymagających zgody partii.

MIĘDZY PAŃSTWEM I NARODEM

Te dwa pojęcia są ze sobą spójne i ideałem zdaje się ich ścisła symbioza. W państwie komunistycznym była ona nie do pomyślenia, ponieważ Polska po II wojnie światowej, scedowała własną suwerenność Związek Sowiecki, korzystając z niezawisłości ograniczonej celami i polityką tego państwa. Prymas Wyszyński brał to pod uwagę i w zawałowanej formie także głosił. W praktyce oddzielał swe stanowisko wobec państwa

⁴⁵ *Kościół w PRL...*, t. 1, s. 583.

⁴⁶ Z. Zieliński, S. Bober, *Kościół w Polsce...*, s. 99.

⁴⁷ A. Micewski, *Kardynał Wyszyński...*, s. 167.

⁴⁸ D. Zamiatąła, *Wytoczne stanowiska partii...*, s. 418.

i narodu. Państwo w tej postaci, jaką stworzyli komuniści, traktował zawsze jako *malum necessarium*. Najlepiej wyraził to na spotkaniu z przywódcami Solidarności na krótko przed swoją śmiercią, gdy odradzał burzenie czegokolwiek, kiedy nie ma widoków na zastąpienie go czymś lepszym. Tych widoków nie było w 1981 r., zabrakło ich także w 1989 r., kiedy – jak to w obiegu społecznym powtarzano – dżumę zastąpiono cholera.

Zadanie prymasa było niezwykle trudne i wymagało iście zegarmistrzowskiej precyzji. Polegało ono na uświadamianiu ogółowi Polaków, iż państwo, w którym żyją, jest wartością względną o tyle, że w określonych warunkach podlega ono przeobrażeniom. Na tyle, na ile to państwo działa dla dobra narodu, wymaga ono nie tylko akceptacji, lecz także lojalnej współpracy. Gotowość do takowej zgłaszał prymas bezustannie, ale była ona odrzucana jako rzekome usiłowanie rozmycia socjalizmu. Gomułka, który bodajże jako jedyny z przywódców komunistycznych nie znał słowa „kompromis”, gdy chodzi o ideologię i politykę swej partii, był szczególnie niechętny tym prymasowskim ofertom pracy dla dobra Polski⁴⁹. W jego rozumieniu Kościół nie miał żadnego miejsca w sferze publicznej, gdyż religia jest prywatną sprawą każdego, zatem Kościół to instytucja prywatna i nie może sobie rościć pretensji do wpływania na życie publiczne. Taka bezkompromisowość nie zachodziła w epoce Gierka, aczkolwiek ofensywa ideologiczna tego czasu była o wiele intensywniejsza niż w epoce Gomułki.

Prymas zdawał sobie sprawę z tego, że jakakolwiek próba wpływania na kształt państwa w epoce totalitaryzmu komunistycznego jest skazana na niepowodzenie. Toteż jego troska koncentrowała się na narodzie. W nauczaniu Wyszyńskiego żył on własnym życiem. Nauka była w tym względzie oparta na Ewangelii i nauce społecznej Kościoła. O ile państwo pełnej suwerenności nie miało, to naród był suwerenny tak długo, aż się sam swej suwerenności nie wyzbył. Suwerenność miała trzy oblicza: historię, tożsamość i katolicyzm. Tych trzech wartości bronił Wyszyński, nie tylko katechizując z ambony, lecz także upominając się u władz o każdą próbę naruszenia przez nie tych obszarów.

Takim pasterzem stawał się prymas od pierwszych chwil swego biskupstwa, ale pełną dojrzałość osiągnął w czasie trzyletniego uwięzienia. Syntezą jego myśli pasterskiej była Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski. I pomyśleć, że może nie byłoby tego wszystkiego, gdyby nie ta dla losów Kościoła w Polsce najgroźniejsza data – 9 lutego 1953 r.

ZAKOŃCZENIE

W artykule poruszono głównie relacje państwo – Kościół, mało uwagi poświęcając wewnętrznemu życiu Kościoła w Polsce. Powodem takiego wyboru problematyki jest sytuacja, która po zakończeniu II wojny światowej zapanowała na wszystkich odcinkach

⁴⁹ Tę problematykę zob. Z. Zieliński, *Prymas Wyszyński i Władysław Gomułka – dwie osobowości* [w:] *idem, Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003, s. 155–161; *idem, Prymas Wyszyński, a obecność Kościoła w polityce* [w:] *idem, Kościół katolicki w krajobrazie minionej epoki. Studia i szkice*, Lublin 2008, s. 172–184; *idem, Kościół w Polsce w epoce Gierka. Bezpieczny azyl?* [w:] *idem, Kościół katolicki w krajobrazie minionej epoki...*, s. 184–192.

życia publicznego. Kościół, w obliczu kształtowania się państwa komunistycznego, zdecydowanie wrogiemu wobec religii i wszystkich czynników animujących ją w społeczeństwie, musiał przede wszystkim wypracować sobie takie pole działania, które zapewniłoby mu pełnienie misji religijnej i swobodę kultu w warunkach nieobowiązywania konkordatu i związanej z tym próżni prawnej rodzącej niepewność i dezorientację. Osobowość prawa prywatnego, w jakiej Kościół się znalazł, wymagała skupienia wysiłków episkopatu na uzyskaniu takiego statusu, który w istniejących warunkach zapewniłby mu całkowitą swobodę misji religijnej. Jej kształt chwilowo nie wymagał szczególnej troski, gdyż życie religijne w tym czasie było tak intensywne jak nigdy dotąd w polskim katolicyzmie. Ono też może i powinno być przedmiotem badań innych aspektów dziejów Kościoła, aniżeli przedstawione w tym opracowaniu.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Źródła archiwalne

Le cinque Amministrazioni Apostoliche in Polonia nell'agosto 1945

Źródła drukowane

Anczarski J., *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939–1946*, oprac., wstęp J. Wołczański, Lwów–Kraków 1998.

Diecezja łucka w latach 1939–1945. Sprawozdanie ks. Jana Szycha, oprac. M. Dębowska, Kraków 2018.

Komunikaty Konferencji Episkopatu Polski 1945–2000, red. J. Żaryn, Poznań 2006.

Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989, oprac. P. Raina, t. 1: 1945–1959, Poznań 1994.

Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989, oprac. P. Raina, t. 2: 1960–1974, Poznań 1995.

Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974, Paryż 1975.

Stefan kardynał Wyszyński prymas Polski w dokumentach aparatu bezpieczeństwa PRL (1953–1956), oprac. B. Piec, Warszawa 2001.

Wyszyński S., *Pro memoria*, t. 1: 1948–1952, oprac. P. Skibiński, Warszawa 2017.

Wyszyński S., *Pro Memoria. Zapiski z lat 1948–1949 i 1952–1953*, Warszawa–Ząbki 2007.

OPRACOWANIA

Bogdanowicz S., *Bo przemoc widzę w mieście i niezgodę (Trudny początek Kościoła Gdańskiego 1922–1945)*, Gdańsk 2001.

Bogdanowicz S., *Kościół gdański pod rządami komunizmu*, Gdańsk 2000.

Dębowska M., Poppek L., *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939–1945*, Lublin 2010.

- Die Bischöfe der deutschsprachigen Länder 1785/1803 bis 1945. Ein biographisches Lexikon*, Berlin 1983.
- Dzwonkowski R., *Polacy na dawnych kresach wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Lublin 1994.
- Dzwonkowski R., *Polacy w Kościele katolickim na Wschodzie (1939–2011)*, Toruń 2011.
- Dzwonkowski R., *Represje wobec polskiego duchowieństwa katolickiego pod okupacją sowiecką 1939–1941* [w:] *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, red. P. Chmielowiec, Rzeszów–Warszawa 2005.
- Frantz S., *Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, Frankfurt am Main 1988.
- Friszke A., *Koło posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957–1976*, Warszawa 2002.
- Jasiewicz K., *Rzeczywistość sowiecka w świadectwach polskich Żydów (1939–1941)*, Warszawa 2009.
- Kaps J., *Romreise eines schlesischen Priesters 1945*, München 1989.
- Kasyna W., *Pelplińska wiosna 1945 r.*, „Miesięcznik Diecezji Pelplińskiej” 1995, z. 11.
- Kersten K., *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa [b.d.w.].
- Kopiczko A., *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996.
- Kościół katolicki na ziemiach Polski w czasie II wojny światowej. Studia i materiały*, z. 6, red. F. Stopniak, Warszawa 1985.
- Krahel T., *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice*, Białystok 2014.
- Krahel T., *Od wileńskiej do białostockiej archidiecezji i metropolii*, „Rocznik Teologii Katolickiej” 2007, t. 6.
- Krasuski J., *Tragiczna niepodległość Polski 1918–1947*, Toruń 2007.
- Kucharski W., *Ziemie Zachodnie i Północne jako polska racja stanu w myśli i działaniach prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1948–1972 (ze szczególnym uwzględnieniem archidiecezji wrocławskiej)* [w:] *Prymas Wyszyński a Niepodległa. Naród – patriotyzm – państwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, red. E.K. Czaczkowska, R. Łatka, Warszawa 2019.
- Leszczyński M., *Archidiecezja lwowska obrządku łacińskiego w granicach Polski 1944–1992*, Lublin 2011.
- Łatka R., *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019.
- Marek J., *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1976.
- Mażewski L., *Prymas Stefan Wyszyński wobec Polski po 1944/1945 r. Elementy analizy ustrojoznawczej i geopolitycznej*, Warszawa 2020.
- Micewski A., *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.
- Mikłaszewicz I., *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Warszawa 2001.
- Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992.
- Noszczak B., *Polityka wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956*, Warszawa 2006.
- Ośękowski Cz., *Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce*, Poznań 2000.
- Paczkowski A., *System nomenklatury* [w:] *Centrum władzy w Polsce 1949–1970*, red. A. Paczkowski, Warszawa 2003.
- Pater J., *Biskupi na Ziemiach Zachodnich i Północnych jako wikariusze generalni Prymasa Wyszyńskiego* [w:] *Stefan Kardynał Wyszyński wobec Ziem Zachodnich i Północnych oraz stosunków*

- polsko-niemieckich. W 100-lecie urodzin Prymasa Tysiąclecia*, red. T. Dzwonkowski, Z. Osękowski, Warszawa–Poznań–Zielona Góra 2001.
- Petrani A., *Ks. Kazimierz Bukraba, biskup ordynariusz piński 1885–1946*, „Nasza Przeszłość” 1972, t. 37.
- Pietrzak M., *Prawo wyznaniowe*, Warszawa 2003.
- Raina P., *Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy watykańskie*, Warszawa 2001.
- Roszkowski W., *Historia Polski 1914–1994*, Warszawa 1995.
- Scholz F., *Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, Frankfurt am Main 1988.
- Słabek H., *Narodowa kondycja Polaków (1945–1989)*, „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 4.
- Sługa Boży biskup Adolf Szelążek. Życie, działalność i duchowość*, red. L. Zygner, R. Dmowski, Ciechanów 2017.
- Stefaniak J., *Ze studiów nad stosunkiem państwo–Kościół w województwie lubelskim w latach 1945–1963*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F” 2001, t. 56.
- Stehle H., *Die Ostpolitik des Vatikans 1917–1975*, München–Zürich 1975.
- Stobiecki R., *Stalinowska wizja dziejów Polski – próba rekonstrukcji modelu*, „Dzieje Najnowsze” 1993, nr 3.
- Stopniak F., *Archidiecezja wileńska w czasie I wojny światowej*, „Studia Teologiczne” 1987–1988, t. 5–6.
- Swastek J., *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1995*, Wrocław 1998.
- Urban W., *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983.
- Werblan A., *Stalinizm w Polsce*, Warszawa 2009.
- Wiązowski E.G., *Kardynał August Hlond jako twórca podstaw administracji kościelnej na Pomorzu Środkowym po II wojnie światowej*, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 2012, t. 18.
- Wilk S., *Nadzwyczajne uprawnienia Prymasa Polski kard. Augusta Hlonda*, „Studia Prymasowskie” 2011, t. 5.
- Wołczański J., *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymsko-katolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1, Kraków 2005, cz. 2, Kraków 2008.
- Zamiatała D., *Wytyczne stanowiska partii w sprawie stosunków między państwem a Kościołem*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2002, t. 78.
- Zieliński H., *Historia Polski 1914–1939*, Wrocław 1985.
- Zieliński R., *Kardynał Stefan Wyszyński Prymas Polski*, Część 3, Historiałomży.pl.
- Zieliński Z., Bober S., *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009.
- Zieliński Z., *Dyplomacja polska wobec Watykanu w latach 1945–1989* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Zieliński Z., *Kościół w Polsce 1944–2002*, Radom 2003.
- Zieliński Z., *Kościół w Polsce w epoce Gierka. Bezpieczny azyl?* [w:] Z. Zieliński, *Kościół katolicki w krajobrazie minionej epoki. Studia i szkice*, Lublin 2008.
- Zieliński Z., *La Chiesa cattolica nei territori polacchi occupati dalla Germania (1939–1945)* [w:] *La Chiesa cattolica in Europa Centro-orientale di fronte al Nationalsocialismo 1933–1945*, a cura di J. Mikrut, Roma 2019.

- Zieliński Z., *Między rzeczywistością a legendą. Na marginesie książki Franza Scholza p.t. Zwischen Staatsräson und Evangelium. Kardinal Hlond und die Tragödie der ostdeutschen Diözesen*, „Więź” 1989, nr 32.
- Zieliński Z., *Polska – Watykan w latach 1939–1945* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 5: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999.
- Zieliński Z., *Prymas Wyszyński i Władysław Gomułka – dwie osobowości* [w:] *idem, Kościół w kręgu rzeczywistości politycznej*, Lublin 2003.
- Zieliński Z., *Prymas Wyszyński, a obecność Kościoła w polityce* [w:] *idem, Kościół katolicki w krajobrazie minionej epoki. Studia i szkice*, Lublin 2008.
- Żaryn J., *Kościół w Polsce 1944–1989*, Warszawa 2003.
- Żaryn J., *Stolica Apostolska wobec Polski i Polaków w latach 1944–1958 w świetle materiałów Ambasady RP przy Watykanie*, Warszawa 1998.
- Żurek J., *Kim byli „księża-patrioci”?*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 1.
- Życie religijne w Polsce pod okupacją 1939–1945. Metropolie wileńska i lwowska, zakony*, red. Z. Zieliński, Katowice 1992.

Kościół w Polsce po zakończeniu II wojny światowej

Polska w 1944 r. znalazła się w strefie wpływów sowieckich. Jej granice w istotny sposób odbiegały od przedwojennych. Konkordat z 1925 r. w praktyce obowiązywał wybiórczo. Część polskich ziem wschodnich została anektowana przez ZSRS, a organizacja kościelna na nich zburzona. Największym problemem było kościelne zagospodarowanie tzw. Ziem Odzyskanych. Kardynał August Hlond działał z zaskoczenia i dokonał tymczasowej cyrkumskrypcji, tym samym stwarzając załączki polskiej organizacji kościelnej na tych ziemiach. Władze komunistyczne podjęły kroki, żeby przejąć tamtejsze sprawy kościelne. Z kolei Watykan, nie dezawuuując dokonań Hlonda, uznał je jednak za niekanoniczne i nieusprawiedliwione pełnomocnictwami otrzymanymi z Rzymu. Prymas Stefan Wyszyński, chcąc nie dopuścić do schizmy na ziemiach poniemieckich, mianował osadzonych przez rząd administratorów swoimi wikariuszami generalnymi.

SŁOWA KLUCZOWE

August Hlond, duszpasterstwo, Stefan Wyszyński, Ziemia Zachodnie i Północne, porozumienie

The Catholic Church in Poland After World War II

In 1944, Poland found itself in the Soviet sphere of influence. Meanwhile, its new borders were significantly different than before World War II. In practice, the 1925 concordat was enforced in a selective way. Part of Poland's eastern territories had been annexed by the USSR, while the organization of Church life there was disrupted. The biggest problem,

however, was the Church's administration of the so-called Recovered Territories. Surprised by this turn of events, Cardinal August Hlond created a temporary circumscription, thus creating a rudimentary Polish ecclesiastical organization in those territories. The communist authorities undertook steps in order to gain control over the Church's matters there. Meanwhile, although the Vatican did not disavow Hlond's accomplishments, it considered them to be non-canonical and not justified by the authority that had been granted to him from Rome. Not wanting a schism in the formerly German territories, Cardinal Stefan Wyszyński, the Primate of Poland, made the administrators that had been appointed by the government their vicar generals.

KEYWORDS

August Hlond, ministry, Stefan Wyszyński, Western and Northern Poland, agreement

KS. ZYGMUNT ZIELIŃSKI – kapłan archidiecezji gnieźnieńskiej, profesor zwyczajny (emerytowany) w Instytucie Historii Kościoła Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II.

FATHER ZYGMUNT ZIELIŃSKI – is a priest of the Archdiocese of Gniezno and a full professor (emeritus) at the Institute of Church History at the Faculty of Theology at the John Paul II Catholic University of Lublin.